Rok XI. Czerwiec 1929 r. Nr. 6.

Wiadomości Diecezjalne
LUBELSKIE

Z Kurji Biskupiej.

Kurs duszpastersko-społeczny w Lublinie.

Celem pogłębienia znajomości duszpasterstwa katolickiego nowoczesnego urządzamy w seminarjum naszem szereg odczytów i dyskusji od dnia 27 sierpnia r. b. przez trzy dni. Zagadnienia aktualne będą oświetlane przez znawców i praktyków, aby wśród słuchaczy wywołać rozmowy i uwagi, któreby wniosły z życia pierwiastek aktualności i celowości sposobów ewangielizowania dzisiejszego człowieka. Liczny zjazd naszego duchowieństwa na ten kurs jest więc bardzo pożądany. Wzywamy wszystkich, którzy bez uszczerbku dla swych obowiązków, przybyć mogą. Obecnym, obowiązanym do egzaminów, skłonni jesteśmy zaliczyć udział w kursie za jeden odbyty egzamin wikarjuszowski lub proboszczowski.

Doświadczenie z odbytego przed dwoma laty kursu naukowego pokazało, że duchowieństwo chętnie bierze udział w rozważaniach na temat zagadnień teologicznych i pasterskich. Wówczas wielu wyraźnie wypowiadywało wdzięczność za urządzenie uczty naukowej.

Polecamy tę sprawę uwadze wielebnego Duchowieństwa i oddajemy zamierzony kurs duszpastersko-społeczny pod opiekę Boskiego Mistrza i Pasterza pasterzy dusz.

Lublin, 13 czerwca 1929. † Marjan Leon, Bp. Lub.

Straż Ogniowa na procesji i w kościele.

Udział organizacji społecznych w procesjach i w kościele na nabożeństwach jest bardzo pożądany, ale muszą one podporządkować się charakterowi religijnemu i przepisom kościelnym, jakie świętość miejsca i czynności liturgicznych ochraniają od świeckości i popisu.

Straż Ogniowa może tylko brać udział w procesji i nabożeństwie jako zorganizowana grupa danych parafjan nawet ze swoim sztandarem. Używanie jej do utrzymywania porządku w kościele lub na

procesji jest bardzo niewłaściwe. Doświadczenie wykazało, że członkowie straży w swoich kaskach, czy czapkach, na procesji z najśw. Sakramentem lub w kościele stosują metody rozpychania ludzi lub porządkowania za pomocą sznurów i innych środków, które są raczej poniewieraniem pobożnych, niż porządkowaniem. Straż Ogniowa, czyniąc kordon na procesji, odpycha ludzi ze świecami jarzącemi w tłum, gdy tymczasem właśnie światło w rękach wiernych jest wyrazem czci dla Pana Jezusa. Brutalność strażaków jest raczej zniewagą dla świętości obrządków. Nie można się dziwić, że wielu to razi, bo zwłaszcza straże wiejskie składają się z ludzi dość grubych form.

Daleko okazalej i pobożniej się przedstawia procesja i same czynności liturgiczne, jeśli je ochrania poczucie i karność liturgiczna stowarzyszeń religijnych, niż siła fizyczna, dobra do obrony przed pożarem, ale mało wyćwiczona w pobożności.

Zalecamy przeto Duchowieństwu, aby unikało posługiwania się Strażą Ogniową do czynienia porządku na procesjach lub w kościele. Raczej młodzież katolicka z kokardami lub innemi znakami korporacyjnemi może być w razie konieczności użyta do utrzymania porządku podczas wielkiego nagromadzenia ludności. Czapki i kaski są wtenczas nie na miejscu. Nawet wspomnianą młodzież trzeba przedtem dobrze wyuczyć, aby swoją brutalnością nie czyniła krzywdy wiernym i zachowała umiar i pobożność w swem zachowaniu.

Lublin, 13 czerwca 1929. † Marjan Leon, Bp. Lub.

Zmiany wśród duchowieństwa diecezji Lubelskiej.

Przeniesieni Proboszczowie: ks. Ludwik Liwerski z parafji Moniatycze do parafji Łukowa, ks. Wiktor Kruszyński z parafji Łukowa do parafji Moniatycze, ks. Wiktor Borysiewicz z parafji Dzierzkowice do parafji Rybitwy, ks. Józef Baranowski z parafji Rybitwy do parafji Dzierzkowice, ks. Dominik Bojankowski z parafji Kanie do parafji Horodło, ks. Władysław Matuszyński z parafji Horodło do parafji Kanie.

Mianowani Proboszczami: ks. Jan. Winnicki, Rektor kościoła w Dołhobyczowie i prefekt szkół, został mianowany proboszczem parafji Ruda Huta, ks. Stanisław Grzebalski, wikarjusz parafji Chodel, został mianowany proboszczem parafji Borowica, ks. Marcin Slósarz, wikarjusz parafji św. Michała w Lublinie, został mianowany proboszczem parafji Prawno, ks. Jan Rzędowski, wikarjusz parafji Michów, został mianowany proboszczem parafji Motycz, ks. Wacław Adamski został mianowany proboszczem parafji Kumów na miejsce zwolnionego na własną prośbę ks. Ignacego Gołkowskiego.

Przeniesieni Wikarjusze: ks. Andrzej Kostrzewa z parafji Krzczonów do parafji Chodel, ks. Jan Lipski z parafji Górecko do parafji Krzczonów, ks. Błażej Nowosad z parafji Goraj do parafji Górecko, ks. Wiktor Możejko na wikarjusza do parafji św. Michała w Lublinie.

Komitet Floty Narodowej.

Kurja Biskupia Lubelska otrzymała za Nr. 4603 od Komitetu Floty Narodowej (ul. Elektoralna 2 w Warszawie) następujące pismo:

Komitet Floty Narodowej istniejący na mocy Ustawy z dnia 16 lutego 1927 r. na czele którego stoi jako Prezes Marszałek Sejmu, Prezydjum tworzą Marszałek Senatu, Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wojskowych Marszałek Polski Józef Piłsudski oraz Prezes Sejmowej Komisji Morskiej, a Sekretarzem Gen. K. Fl. N. jest b. Starosta Morski gen. M. Zaruski, który przystąpił obecnie do rozwinięcia szerokiej działalności na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Celem Komitetu jest zebranie funduszów na utworzenie Polskiej Floty Morskiej oraz skoordynowanie działalności poszczególnych instytucyj, grup społecznych oraz osób dążących do budowy polskiej floty.

Akcja Komitetu niewątpliwie spotka się z całkowitem zrozumieniem społeczeństwa, które drogą zbiorowego wysiłku powinno opanować polskie morze i umocnić nasz stan posiadania na polskiem wybrzeżu. Od tego czy zdołamy to uczynić, zależy byt niepodległy naszego Państwa.

Celem Komitetu Fl. Nar. jest zbieranie funduszów na tworzenie floty morskiej za pomocą zbierania minimalnych wkładek członkowskich (1 zł. rocznie) od najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

Uznając doniosłość celów K. Fl. N. p. Minister Spraw Wewnętrznych wydał odpowiedni cyrkularz. Komitet Fl. Nar. jednak wychodząc z założenia, że w kraju szczerze katolickim, w którym duchowieństwo cieszy się zasłużonym uznaniem i powagą, poparcie sfer duchownych będzie mieć bezwzględne ogromne znaczenie dla pobudzenia ofiarności szerokich mas ludowych, udaje się z uprzejmą prośbą do Waszej Ekscelencji o wydanie polecenia w formie okólnika do podwładnego Mu duchowieństwa, aby usiłowania Komitetu Fl. N. były popierane w sposób odpowiedni przy stosunkach duchowieństwa z parafjanami. Byłoby bardzo pożądane, aby w każdej parafji jeden z Wielebnych Księży zechciał na siebie pzyjąć obowiązek założenia parafjalnego Koła K. Fl. N.

Licząc na łaskawe poparcie Waszej Ekscelencji, pozostajemy

Z poważaniem Sekretarz Generalny K. Fl. N.

(—) gen. M. Zaruski.

Nasza Kurja Biskupia poleca uwadze Wielebnego Duchowieństwa powyższe pismo i zarazem zachęca do podjęcia akcji tej na terenie swojej parafji, a XX. Dziekanom na terenie swego Dekanatu. Pożądane, aby wejść w porozumienie z miejscowymi przedstawicielami urzędów i samorządów oraz nauczycielstwa, którzy mają przez swoich przełożonych to samo zalecone.

Budowa Gimnazjum Biskupiego.

Ofiary na budowę Gimnazjum Biskupiego.

(Dalszy ciąg).

Ks. Sawicki Karol d. c. .	500.— zł.
Ks. Sejdziński Franciszek d. c. .	400.— „
Ks. Szulborski Mieczysław I rata	200.— „
Ks. Żółtowski Stefan	100.— „
Ks. Stormke J. . .	64.— „
Ks. kan. Skowronek Antoni d. c.	50.— „
Sala Sierot . . .	15.— „
Kwesta w Parafji Płonka .	500.— „
„ „ Bychawa	400.— „
„ „ Tomaszów	313.— „
„ „ Wożuczyn	227.70 „
„ „ Łęczna	210.— „
„ „ Kijany . . .	200.— „
„ „ Józefów Biłgor. .	200.— „
„ „ Piotrawin .	115.14 „
„ „ Zemborzyce .	100.— „
„ „ Bychawa	101.— „
„ „ Zamość . . .	100.— „
„ „ Kalinówka (Monastyrek)	100.— „
„ „ Luchów . .	85.— „
„ „ Wierzchowiska	50.— „
„ „ Bystrzyca d. c.	72.— „
„ „ Łuszczów	41.60 „
„ „ Branew	30.— „

Deklaracje. W dalszym ciągu nadesłali Sz. księża deklaracje:

NAZWISKO i IMIĘ	składka miesięczna Zł.	Na jaki przeciąg czasu
Ks. Barczuk Franc.	20.—	1.VI.29 — 1.I.31
Ks. Tarnasiewicz W.	20.—	1.IV.29 — 1.I.31
Ks. Olechowski L.	10.—	1.VII.29 — 1.I.30
Ks. Rukasz J.	10.—	1.VI.29 do odwołania
Ks. Wójcik Stan.	10.—	1.VI.29 do odwołania
Ks. Jędrzejewski Albin	25.—	1.V.29 — 1.V.30
Ks. Stańczak Wład.	5.—	1.VI.29 — 1.VI.30
Ks. Adamski Wacław	5.—	1.V.29 — 1.I.30
Ks. Malinowski Bron.	50.—	1.VI.29 — 1.III.31
Ks. Kamiński Wład.	2.—	1.V.29 — 1.I.30
Ks. Redas Sebast.	10.—	1.V.29 — 1.I.30
Ks. Bernard Jan	30.—	1.V.29 — 31.XII.29
Ks. Szulc Aleks.	50.—	1.VI.29 — 1.III.30
Ks. Jóźwiak Jan	10.—	1.VI.29 do końca budow.

NAZWISKO i IMIĘ	składka miesięczna Zł.	Na jaki przeciąg czasu
Ks. Stodulski Piotr	20.—	1.VI.29 do końca budow.
Ks. Kasprowicz Feliks	5.—	1.IX.29 — 31.III.30
Ks. Tarkowski Piotr	10.—	1.V.29 — 1.I.30
Ks. Cybulski Teodor	20.—	1.IV.29 — 31.III.30
Ks. Goliński Walenty	50.—	1.V.29 — 1.VI.30
Ks. Grzebalski Stan.	20.—	1.VI.29 do odwołania
Ks. Kalicki Jan	10.—	1.VI.29 — 1.VI.30
Ks. Markl Walerjan	4.—	1.V.29 do odwołania
Ks. Marusa Andrzej	10.—	1.V.29 do odwołania
Ks. Osuch Franc.	10.—	1.VI.29 do końca budow.
Ks. Skwara Jan	pensja	1.V.29 do odwołania
Ks. Szyszko Ludwik	10.—	1.VI.29 — 1.VI.30
Ks. Zwolak Wojciech	20.—	1.V.29 — 1.I.30
Ks. Niećko Edw.	15.—	1.V.29 — 1.V.30
Ks. Bernatt L.	15.—	1.V.29 — 1.V.30
Ks. Zawrocki Stan.	10.—	1.VI.29 do końca budow.
Ks. Kozak Jan	10.—	1.VI.29 — 1.VI.30
Ks. Rybka Stan.	25.—	1.IV.29 — 1.I.30
Ks. Krawczyk Aleks.	10.—	1.V.29 — 1.V.30
Ks. Groszek Józ.	15.—	1.V.29 do odwołania
Ks. Zezuliński Łuk.	25.—	1.I.30 — 1.I.31
Ks. Terebus J.	25.—	1.VII.29 — 1.I.30
Ks. Brzozowski Z.	10.—	1.VII.29 — 1.VII.30
Ks. Gołkowski Ign.	50.—	1.VI.29 — 1.I.31
Ks. Woźniak Feliks	10.—	1.VI.29 do odwołania
Ks. Uleniecki Wł.	3.—	1.VII.29 — 1.V.30
Ks. Bocian Wład.	10.—	1.VI.29 — 1.VI.31
Ks. Perczyński Ign.	3.—	1.VI.29 — 1.VI.30
Ks. Batorski St.	10.—	1.VI.29 — 1.I.31
Ks. Borucki St.	25.—	1.VI.29 — 1.I.30
Ks. Sławiński J.	20.—	1.VI.29 do końca budow.
Ks. Słapczyński Alojzy	pensja	1.V.29 do odwołania
Ks. Budny Ign.	10.—	1.VI.29 do odwołania
Ks. Blicharski H.	10.—	1.IX.29 — 1.IX.30
Ks. Ściegienny Fr.	10.—	1.VII.29 — 1.VII.30
Ks. Cybulski Henryk	10.—	1.VI.29 — 1.III.30
Ks. Winnicki Jan	10.—	1.VII.29 — 1.VII.30
Ks. Szymanek Jan	50.—	1.V.29 — 1.I.31
Ks. Tylus Franc.	25.—	1.VI.29 — 1.I.31
Ks. Cieślik Jan	10.—	1.V.29 do odwołania
Ks. Abramowicz St.	10.—	1.V.29 do odwołania
Ks. Dębowski Kazimierz	15.—	1.VII.29 do końca budow.
Ks. Kralisz Jan	10.—	1.VI.29 — 1.VI.30

Wycieczki religijno-krajoznawcze.

Diecezjalna wycieczka do Grobu św. Wojciecha i na P. W. K. w Poznaniu.

Na ostatniem zebraniu dekanalnem odbytem pod przewodnictwem dziekana ks. kan. Jankowskiego zapadła uchwała zorganizowania diecezjalnej wycieczki religijno-krajoznawczej na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu i odwiedzenia Grobu św. Wojciecha w Gnieźnie.

Z tej racji Komitet Organizacyjny zwraca się z apelem do kapłanów całej diecezji:

Bracia Kapłani!

Gwarno zrobiło się w Ojczyźnie naszej z powodu wielkiej rewji pracy polskiej w Poznaniu. Nauczyciele uczniów, wychowawcy wychowańców, działacze i społecznicy członków, zwolenników i sympatyków swoich wezwali na przegląd sił polskich do Poznania. I śpieszą uczniowie, dziatwa i młodzież, rolnicy, robotnicy, kupcy, urzędnicy i inteligencja, by ujrzeć zręczność rąk, siłę i twórczość umysłu polskiego.

My kapłani, mający za sobą najchlubniejszą kartę w historji ojczystej w dziedzinie oświecania narodu naszego, również przystąpić musimy do poprowadzenia hufców ludu wiernego na Wystawę w Poznaniu. Wprawdzie praca ściśle duszpasterska wypełnia całkowicie czas nasz, a organizowanie pielgrzymek do cudownych miejsc dopełnia miary żmudnego trudu naszego, nie mniej jednak wyczerpane siły nasze muszą podołać i tej zbożnej pracy, jaką jest organizowanie i prowadzenie wycieczek krajoznawczych lub religijno-krajoznawczych. Ruchowi bowiem temu, choć nowemu, a tak silnemu nie oprze się lud nasz wierny. Lepiej będzie, jeżeli kapłan na czele jego stanie i poza Częstochową, Ostrobramą, Kalwarją, Leżajskiem inne jeszcze miejscowości mu pokaże.

Przewodnictwo kapłana, nawet w wycieczkach czysto świeckich, jest inne od przewodnictwa ludzi świeckich, którzy raczej zwracają uwagę na rzeczy drugorzędne, pomijając pierwszorzędne, których więcej obchodzi sprawa materjalna, niż duchowa. Wycieczka bowiem poprowadzona przez nas nietylko oglądać będzie dzieła sztuki i techniki, ale zobaczy również kościoły, pracę religijną i jej wartość, zapozna się z różnemi organizacjami, wyrosłemi na gruncie kościoła.

W wycieczkach, prowadzonych przez ludzi świeckich, niema mowy o potrzebach religijnych i ich zaspokojeniu. Tymczasem wycieczka, która była na nabożeństwie, wysłuchała podniosłego kazania, przystąpiła do Komunji św. powraca do domów swoich nietylko obdarzona bogactwem wiadomości, ale i bogactwem dobra moralnego. Bez przesady powiedzieć można, że taka wycieczka wartością swoją przewyższy przeciętny nasz odpust parafjalny.

Zbliżenie wiernych do kapłana przez podobne wycieczki, zaufanie wzajemne, przeświadczenie, że kapłani dbają o rozwój ich wszechstronny, czyż to wszystko nie jest akcją katolicką, czy to nie jest boże, czyż to nie jest godne poparcia i poświęcenia się, tembardziej, że w dzisiejszych czasach chcieliby nas niektórzy odsunąć od wszystkiego i we wszystkiem nas zastąpić.

Dlatego, zdaje się, można mówić: Niechaj nikogo z nas nie braknie przy tej robocie! Trudy nasze sowicie wynagrodzone będą, bo Bóg będzie pochwalony a serca wiernych z nami złączone na dolę i niedolę. Do pracy!

Warunki wycieczki. Czas. Adres Komitetu.

Warunki: I. 60 zł. 1) przejazd koleją 3-cią klasą tam i z powrotem przez Warszawę do Torunia, Gniezna i Poznania; 2) kwatera noclegowa składająca się z siennika, koca, ręcznika, krzesła, wieszaka i wspólnej umywalni; 3) wstępy na wszystkie tereny i pawilony wystawowe, do ogrodu zoologicznego, ratusza, zamku, muzeum i t. d.; 4) przewodnicy objaśniający wystawę i zwiedzane miejsca; 5) przejazd statkiem w Toruniu; 6) opieka lekarska; 7) przewiezienie parokrotne rzeczy (pakunków).

II. 90 zł. 1) przejazd koleją 2-ą klasą; 2) kwatera noclegowa składająca się z żelaznego łóżka białego, materacu tapicerskiego, koca, poduszki z pierzem, bielizny pościelowej, ręcznika, umywalki, krzesła, lustra, wieszaka i t. d., tudzież rzeczy pod punktem I — 3, 4, 5, 6, 7 (patrz wyżej)

III. Pracownicy kolejowi, względnie członkowie ich rodzin, otrzymujący z dyrekcji bilet bezpłatnej jazdy, płacą tylko 30 zł.

Uwagi: 1) Za powyższą sumę ma się wszystko z wyjątkiem stołowania (życia), które wyniesie od 4—6 zł. dziennie, kto zapasy ze sobą weźmie, tego i ten wydatek znacznie się zmniejszy; 2) dla większej wygody uczestnicy wycieczki będą przy przejeździe, na kwaterach i zwiedzaniu podzieleni na grupy odpowiednio dobrane; 3) księża mają zagwarantowane wygodne pokoje dwu i trzy osobowe wraz z utrzymaniem całkowitem na miejscu w punkcie najdogodniejszym, bo tuż przy dworcu kolejowym i przy terenie wystawowym. Utrzymanie dolicza się do sumy 90 zł. według kategorji stołu i życzenia od 5 — 8 zł. dziennie; 4) osoby świeckie, potrzebujące większych wygód (np. nauczycielstwo, urzędnicy i t. d.) też mają zagwarantowane wygódne bliskie pomieszczenie i stołowanie na tychże warunkach co i księża.

Czas. 1) Zgłoszenia skierowywać pod adresem: Lublin, Bernardyńska 5, tel. 1-32 i 15-13 ks. Juljan Jakubiak, sekretarz komitetu; 2) zapisy przyjmuje się do 30 czerwca, do tego dnia należy wpłacić połowę należności, a przed 20-ym lipca resztę. Po wpłaceniu całości każdy otrzyma na rękę kartę uczestnictwa; 3) wycieczka wyrusza ze stacji Lublin 20 sierpnia o godz. 3 $^1/_2$ pop., zbiórka o godz. 1-ej pop. na placu katedralnym — wraca 26 sierpnia o godz. 8.15 wieczorem; 4) członkowie wycieczki mają być ubrani przyzwoicie i możliwie jednakowo. Mężczyźni w garniturach czarnych lub granatowych, albo w sukmanach lubelskich. Kobiety w strojach krakowskich lub też lubelskich. W ręku walizka względnie pakunek w kształcie walizki. Tłumoki byle jak zrobione są wykluczone.

KOMITET: dziekan ks. Edward Jankowski
ks. Feliks Szeleźniak
ks. Józef Cieślicki
ks. Piotr Gintowt
ks. Juljan Jakubiak.

Uwagi od Redakcji.

Myśl wycieczek religijno-krajoznawczych poruszona i realizowana przez Komitet Organizacyjny naprawdę jest aktualna. Nasuwała się ona i nasuwa prawie że wszystkim kapłanom, a niektórzy już jasno się w tej sprawie wypowiedzieli, mówiąc o ujęciu tego rodzaju pracy w nasze ręce.

Wycieczki prowadzone przez kapłanów wprost lub w ich imieniu mają większe widoki powodzenia i większe korzyści. Kapłani bowiem nietylko poprowadzą wycieczkę, ale w duchu bożym prowadzić ją będą. Pokażą nietylko rzeczy sztuki i kultury materjalnej, ale wskażą również i na duchowe wartości. Będą się starali, żeby wycieczka nietylko powróciła mądrzejszą, ale i lepszą. A to jest ważne i zasadnicze.

Wycieczki wspomniane miałyby na celu poznanie całej Polski, zaczęłyby się jednak od stron ważniejszych i więcej znaczących, od stron, któreby nam mówiły nietylko o swoich bogactwach materjalnych i sposobie życia, ale które przemówiłyby do nas głośno i dobitnie, mówiąc o początkach Polski, początkach Kościoła Katolickiego na naszej ziemi, jego znaczeniu i wartości w życiu Narodu i Państwa. Niewątpliwie, że takiemi miejscami w pierwszym rzędzie jest Gniezno i Poznań. Dlatego, kiedy dzisiaj herezja napada na siłę Ojczyzny i świętość Kościoła Katolickiego i jego zasługi, prowadźmy wiernych naszych do miejsc, które stały się wielkiemi i polskiemi przez Kościoł Katolicki, prowadźmy do grobów Tych, którzy będąc wielkimi i dobrymi katolikami, budowali wielką i potężną Polskę. Prowadźmy więc lud nasz wierny do grobów królewskich, ale przedewszystkiem prowadźmy do grobów Świętych Męczenników: do grobu św. Wojciecha, do grobu św. Stanisława.

Duch Ojców naszych z pierwszych wieków odnowi ducha synów z dnia dzisiejszego.

Parafja Bełżyce. [1])

W uzupełnieniu artykułu ks. Jana Władzińskiego pod tytułem: „Materjały i przyczynki do dziejów naszej diecezji—Bełżyce“ z powodu 500 letniego istnienia Bełżyc ogłoszonego w „Wiadomościach Diec. Lubelskich“ rok 1920 Nr. 1, Nr. 2 — 3 i 1927 Nr. 8 pragnę dać parę szczegółów o kościele w Bełżycach.

Wyraz Bełżyce pochodzi od Bełz, imienia naczelnika rodu, [2]) Bełżyc znaczy syn Bełza, a Bełżyce znaczą synowie Bełza.

Bełżyce 1417 otrzymują od króla Władysława Jagiełły prawo miejskie zwane magdeburskiem. Już oddawna zaczęli tu osiadać wychodźcy z Niemiec w charakterze rzemieślników. Żywioł ten polonizuje się, zatrzymuje jednak nazwiska niemieckie i swe narodowe przymioty: pracowitość i zamiłowanie do oświaty. Pozostały rody

---

[1]) Źródła: 1. Metryki łacińskie. 2. Akta dozoru kościelnego. 3. Wizyta bis. Skarszewskiego. 4. Księga Bractwa Różańca św.

[2]) Bełz miasto na Rusi, mówi o niem Nestor w kronice ruskiej, przyłączył je do Polski Bolesław Chrobry (992—1025).

w Bełżycach, które zatrzymały imię i tradycje niemieckie: Stein, Schweigier, Malbor, Toruń, Gut, rody te w niedawnej dobie przyjęły napowrót katolicyzm, pozostając długo w kalwiniźmie. Jednak nadanie praw z 1417 nie wspomina o kościele. Dopiero 1425 Długosz in lib. benef. wspomina o parafji i kościele w Bełżycach. Powstanie kościoła w Bełżycach łączy się ze zbudowaniem zamku obronnego wśród trzęsawisk i błot przez dziedziców dóbr Bełżyce. Czy kościół w Bełżycach był w obrębie zamku, czego wymagało castellum, nie da się udowodnić, raczej twierdzić musimy, iż kościół dawny drewniany stał w tym samem miejscu, co i obecny kościół murowany. Kościół drewniany istniał przeszło dwieście lat. Około roku 1606 został opanowany przez protestantów. Proboszcz usunął się do parafji świeżo utworzonej Matczyn. Po 40 latach wyrokiem sądowym został kościół zwrócony katolikom, ale był w zupełnej ruinie. Zbudowany został nowy murowany w stylu barokowym zupełnie prostym, o jednej nawie. Stało się to za panowania Pap. Aleksandra VII (1655—1667), kiedy królem Polskim był Jan Kazimierz Waza (1648 — 1668).

Na budowę złożyło się dwóch fundatorów: nawę główną budował swym kosztem Feliks Szaniawski, właściciel Krężnicy, prezbiterjum nieco niższe ks. Wojciech Ościechowski, proboszcz parafji Bełżyce. Obaj ci fundatorzy spoczywają w grobach pod kościołem, nie mają jednak pośmiertnej tablicy w kościele. Z powodu braku funduszów i przeciwności ze strony protestantów budowa trwała 24 lata 1646—1670. Kalwini i arjanie popierani przez możną rodzinę Orzechowskich usunęli się do tak zwanego sadu luterskiego w Bełżycach. W sadzie tym zbudowali zbór, urządzili cmentarz dla współwyznawców. Panując w miasteczku Bełżyce przez lat blisko pięćdziesiąt niepodzielnie, utworzyli słynną szkołę średnią zwaną gimnazjum dla propagowania swych poglądów religijnych wśród młodzieży. Za sobą mieli możnych, lud zaś ulegał im wskutek nacisku swych panów: „cujus regio, illius et religio“ czyja władza tego i wiara, ówczesna zasada. Fałszywa wiara chciała olśnić też umysły chwiejne blaskiem wysokiej nauki. W tym inowiercy stworzyli księgozbiór dzieł przeważnie tendencyjnych pod względem poglądów religijnych i wrogich kościołowi rzymsko-katolickiemu. Literaturą tą chcieli zatruć jadem nienawiści duszę chrześcijańską. W roku 1648 najazd kozaków pod wodzą Chmielnickiego spustoszył Bełżyce, od pożogi wojennej spłonęły szkoła i bibljoteka kalwińska w Bełżycach. Był to cios ostateczny, który ugodził w samo serce inowierców Bełżyckich: ich wodzowie umieli rządzić, gdy ich zwolennicy opływali w dostatki, nie umieli ich podnieść, gdy byli w upadku materjalnym. Pozostały po kalwinach w Bełżycach nieme kamienie na mogiłach, które do roku 1918 były jeszcze dostrzegalne (w roku tym gmina ewangelicka sprzedała ogród luterski w Bełżycach na łokcie pod zabudowania, które wkrótce stanęły i zatarły wszelkie ślady protestantyzmu w Bełżycach).

Rozdarcie religijne wśród chrześcijan, a wślad za niem idące waśnie społeczne osłabiły i rozbiły jednolity obóz religijny. Skorzystali z tego żydzi, którzy od czasu reformacji zaczęli się panoszyć w Bełżycach. Mając uczonych, jak lekarza Jakóba z Bełżyc, zbudowali synagogę wyższą od kościoła. Zaskarżeni do króla, z rozkazu Zy-

gmunta III musieli obniżyć swą synagogę, bo przewyższała krzyż na kościele.[3]) Synagoga ta choć zniżona górowała ponad budowlami innemi w Bełżycach z powodu swego ogromu; w r. 1913 od pożaru spłonęła i dotychczas jest w zupełnej ruinie, zdaje się, że nigdy nie będzie odbudowana z powodu braku funduszów kahalnych. Zachłanne żydostwo, mnożące się niepomiernie, uchwyciło handel w swe ręce, dawne mieszczaństwo dzierżące tradycję Hanzy niemieckiej zeszło do roli drobnego rolnika[4]) i rękodzielnika, źródło bogactwa handel przeszedł w ręce żydowskie. Oni to nawet wspaniałą budowlę austerję czyli hotel posiedli, zamieszkując ją, a była to budowla specjalnie wzniesiona na noclegi orszaku królewskiego za Zygmunta III (1587—1632) (patrz Żółkiewski wojna moskiewska) i za Jana Sobieskiego (1674 — 1696). Budowla ta również spłonęła w roku 1913 w czasie pożaru.

Z dworu Bełżyckiego nie pozostały ślady. Obszerne dobra rozparcelowali ostatni właściciele Brzezińscy. W domu ich powstał w 1922 szpital okręgowy Sejmiku Lubelskiego. Ocalałe mury po zamku Bełżyckim, przerobione na gorzelnię i browar, dziś w połowie odbudowane, użyte są na pocztę i szkołę.

Z powyższego widzimy, iż wszystko popadło w ruinę, jedynie kościół pozostał w ostatnich stuleciach jako ostoja wiary, życia i prawdziwej kultury życia.

Położony nad stawem i rzeką, od zachodu i północy otoczony łąkami i trzęsawiskami. Od wschodu ciągnie się wąwóz ze strumieniem. Tu z pod kościoła bije źródło, skąd wydobywa się woda czysta i zdrowa. Źródło to ujęte w marmurowe obmurowanie, ogrodzone żelaznemi sztachetami. Obmurowanie zakończone pięknem popiersiem króla Władysława Jagiełły (1417 — 1917). Szum wody ze źródła robi przyjemne wrażenie. Kościół położony w kącie północno-zachodnim, w zaciszu stuletnich lip. Kościół okolony cmentarzem, na nim do roku 1808 chowano umarłych. Na cmentarzu niema pomników, jest jeden z muru zbudowany poświęcony pamięci Iżyckich (1853). Kościół Bełżycki ma wieżę wystającą przy wielkich drzwiach w formie czworoboku. Wewnątrz kościół przedstawia się imponująco, jednym rzutem oka można objąć całość. Wspaniały ołtarz wielki rzeźbiony mający obraz Nawrócenia św. Pawła i niegdyś św. Stanisława B. M., dwóch tytularnych patronów, figury naturalnej wielkości św. Stanisława B. M., św. Wojciecha, św. Florjana i św. Teodora M. M., nadto u góry rzeźbiony obraz św. Trójcy, trzech osób Boskich i świata w formie kuli. Ołtarz nie potrzebnie zwężony, ma dużej wielkości cyborium. Boczne ołtarze pięknej snycerskiej roboty mają obrazy Matki Boskiej, św. Antoniego Padewskiego, św. Józefa O. N. M. P. i św. Anny, na zasuwach zaś są obrazy św. Stanisława Kostki, św. Franciszka à Paulo, św. Elżbiety W.[5]) W kościele niema historycznych nagrobków. Nad

---

[3]) Encykp. pow. Olgebranda: Bełżyce.

[4]) Mieszczanie posiadali grunta miejskie, wyłączone od pańszczyzny, zależeli od dziedzica jako wasale od seniora.

[5]) W małej kapliczce wewnątrz kościoła jest ołtarz z obrazem Pana Jezusa na krzyżu artystycznej i historycznej wartości; pochodzić on ma według podania z kościoła kalwińskiego w Bełżycach, co wskazują ręce Ukrzyżowanego do góry

zakrystją są dwa pokoiki dziś użyte na skarbiec. W pokoikach tych według podania nocował król Jan Sobieski w czasie częstych bytności swych w Bełżycach. Kościół Bełżycki może pomieścić cztery tysiące osób, ma wspaniałą ambonę, z niej kaznodzieja ogarnia całe audytorium, głos jego rozlega się w doskonałej akustyce. d. c. n.

Ks. St. Kamieński.

Cezaropapizm — a dzisiejsza cerkiew.

II.

5. **Budowa cerkwi i służba boża** — z wyjątkiem języka liturgicznego, taka sama jak w cerkwi greckiej. Ten sam kształt świątyń bizantyjskich, takie samo wewnętrzne urządzenie: przedsionek, nawa, a nad nią bania i sanctuarium. Po ścianach poważne obrazy Zbawiciela, Bogarodzicy i różnych świętych i za świętych uważanych. W katedrze chełmskiej nawet taki Eulogjusz, osławiony polakożerca, był wymalowany na ścianie w sanctuarium. Sanctuarium oddzielone od nawy ikonostasem bogatym w obrazy. Struktura zewnętrzna nowszych cerkwi na ziemiach polskich, ze względu na akcję zakrojoną przeciągania katolików na prawosławie, miała zewnętrznie podobieństwo kościołów rzymskich: z sygnaturką zgrabną nad nawą i z dzwonicą od frontu.

Szaty liturgiczne takie same, jak były początkowo w greckiej cerkwi. Księgi liturgiczne, modlitewne wspólne z grecką cerkwią, tylko język nie grecki, ale starosłowiański. Msza św. zwana „liturgją", odprawia się w niektórych dniach podług formularza św. Jana Chryzostoma, to znów według układu św. Bazylego. W czasie postnym liturgja cała odprawia się tylko w sobotę i w niedzielę, a w środę i piątek praesanctificatorum, w innych dniach nie ma żadnej. Z modłami kapłana w liturgji mieszają się uroczyste melodje chóru, bez organu, którego w kościele wschodnim się nie spotyka. Liturgja zgadza się na ogół z naszą mszą św., ale nużąco rozwlekła. Na tej długiej liturgji ogranicza się cała służba Boża. Kazania prawili popi dawniej niechętnie, nie mieli też ochoty do odmawiania długich godzin kanonicznych, od których łatwo się dyspensowali, nawet zakonnicy.

Święta obchodzą do dziś dnia podług kalendarza juljańskiego: Święto Bożego Narodzenia, Epifanję, Niedzielę palmową, Wielkanoc, Wniebowstąpienie P., Zesłanie Ducha św., Podwyższenie św. Krzyża i kilka świąt ku czci Matki Boskiej. Przed Wielkanocą obowiązuje post 40-dniowy. Oprócz tego są jeszcze 3 okresy postne: 1. Przed uroczystością św. Apostołów Piotra i Pawła, od niedzieli I po świątkach do 28 czerwca; 2. post przed świętem Wniebowzięcia N. Marji P., od 1 — 14 sierpnia; 3. post przed B. Narodzeniem, od 15 listopada do 24 grudnia. W tygodniu zwykłym przepisany post w środę i piątek, ale dzisiaj chyba tych postów nie zachowują, bo na stypach pogrzebowych w piątki jedzą mięso. Widziałem też na chełmszczyźnie

---

wzniesione do „przeznaczonych": obrazy katolickie przedstawiają Chrystusa z Matką Boską z rękoma wyciągnionemi na strony do „wszystkich". Ołtarze po 63 pomalowane były na czarno na znak żałoby narodowej.

orszaki weselne z cerkwi po ślubie wracające w piątki, podejmowane z pewnością nie śledziami, ale mięsem. Powiadają starzy prawosławni, że dawniej wszystkie posty były u nich surowsze, niż dzisiaj i niż u nas, ale dyspensy je osłabiły.

Oprócz powyższych okresów postnych są pewne dni, w których starodawnym zwyczajem odbywały się uroczyste benedykcje, jak n. p. błogosławieństwo dla osób w dniach imienin, 3 razy w roku święcenie wody i nadto 23 kwietnia błogosławieństwo dla bydła przed wypędzeniem na paszę — i 6 sierpnia święcenie owoców. Bardzo uroczyście obchodzono w Rosji carskiej święta galowe: urodzin, imienin i śmierci członków carskiej rodziny. Przeszło 50 dni galowych w roku było w Rosji, a w tak wysokim obrządku, że nie dopuszczały pogrzebu w dzień galowy. Biada parochowi, któryby w taki dzień chował zmarłego.

Stan religijno-moralny był opłakania godny w cerkwi prawosławnej i da się określić proroctwem Izajasza 1. 6: „Od stopy nogi aż do wierzchołka głowy nie ma na niej zdrowia". Jacy byli pasterze, taka owczarnia, — ale w raportach do oberprokuratora synodu, do cara przedstawiali cerkiew w stanie świetności.

Duchowieństwo parafjalne, pogrążone w grubej ciemnocie, hołdowało szpetnym namiętnościom. U wielu popów trudno było dopatrzeć się choćby iskry wiary, a jeżeli ją mieli, to skażoną zabobonami, przesądami. Prócz odprawienia liturgji nie widzieli już przed sobą innego zadania, — trudnoby tam było znaleźć ducha apostolskiego posłannictwa. Popi to byli żandarmi z długiemi brodami; z ich pomocą car rządził sumieniem narodu. Nie znali cnoty umartwienia. Po jakiemś przestępstwie żałowali aż do rozpaczy, ale nie mieli siły do wstrzymania się od złoczynu nałogowego, zwłaszcza gdy chodziło o pieniądze. Pod względem chciwości popi prześcignęli byli nawet najsprytniejszych kupców rosyjskich. Nie było rzeczy, którejby za pieniądze nie można było dostać od popa rosyjskiego; wystarczyło tylko sypnąć grubo rublami.

Opowiadał mi ks. W. Kowalski, długoletni proboszcz parafji Olchowiec, jakie trudności miał zanim otrzymał pozwolenie od władz rosyjskich na ogrodzenie cmentarza grzebalnego w Olchowcu — na kilka lat przed wojną światową. Widać było w tych trudnościach robotę szkodliwą popa w sąsiedniej wsi i poczuwszy, skąd wiatr zły wieje, koniecznością zmuszony ks. Kowalski odwiedził tego popa, opowiedział mu swoje zmartwienie z powodu trudności w ogrodzeniu miejsca spoczynku zmarłych i prosił o pomoc. Pop słuchał cierpliwie, przytakiwał głową, czekał końca. A kiedy Ks. Kowalski, na poparcie swej prośby, dał mu 60 rubli, to ten policzył banknoty, schował do kieszeni i z zachwytem i rozrzewnieniem odezwał się do ks. Kowalskiego: Jej Bohu, jeszczem, jak długo żyję, nie widział tak szlachetnego człowieka! Sprawa była załatwiona, można już było spokojnie cmentarz ogrodzić.

Kapłaństwo było dla popów rzemiosłem i nie mogło być inaczej, bo to nie byli kapłani z powołania, ale tworzyli kastę dziedziczną. Pensja rządowa szczupła zmuszała ich do szukania grosza spekulacyjnie. W twardych warunkach życia, wśród trosk i niedostatku,

szukali często ulgi w trunkach. Pijaństwo kwitło, nic więc dziwnego, że taki kler nie mógł mieć wpływu na lud, ani powagi, ani szacunku i nie miał rzeczywiście.

Wyższy kler był więcej poważany. Ale zanim jaki wybranek fortuny dosięgnął do kołpaka biskupiego, musiał przez szereg lat wysługiwać się rządowi. To też w tych duszach służalczych nic nie pozostało z godności i dostojności pasterskiej. Byli archireje srodzy i nieubłagani dla popów podwładnych, ale gotowi do wykonania najniesprawiedliwszych zarządzeń rządu carskiego, bez szemrania i ze spokojnem sumieniem. Spodlone były dusze duszpasterzy, opłakany stan ludu prawosławnego.

Inteligencja rosyjska zarażona niewiarą i obojętnością religijną, szanowała prawosławie po ukazie, szanowała też i obrzędy, ale nie można było w niej dopatrzec się cnót z wiary lub poprawy obyczajów. Lud prosty był ciemny, zabobonny, lekceważący przykazania boskie, ten lud i dzisiaj wierzy w Boską Opatrzność — w Jezusa Odkupiciela, ale nie pouczony, że trzeba na zbawienie z łaską Bożą współpracować. Cały kult ich zasadza się na formie zewnętrznej w obrzędach. Obrazy, dzwony, śpiewy, pokłony, to cała treść nabożeństwa. Bałwochwalczo są do dziś dnia przywiązani do ikonów (obrazów) osobliwie tych, które w Rosji uchodziły za cudowne. Ikony są w większej czci, niż Najśw. Sakrament, który po cerkwiach całkiem jest opuszczony, nie doznaje należytej czci boskiej.

Moralne pojęcia są również spaczone. Tak n. p. mimowolne złamanie postu uważane było za grzech większy, niż pijaństwo, rozpusta lub kradzież. Takie było przewodnictwo duchowe, taki sam i lud — a rezultat z tego przepowiedział Zbawiciel: „Si caceus caeco ducatum praestat, ambo in foveam cadunt“.

Sekty. Z tego zamętu religijno-moralnego wydobywały się sekty, — razkoł, odszczepieństwo — a było tych sekt bez liku, jedna od drugiej dziwaczniejsza. Tylko obawa przed prześladowaniem ze strony rządu trzymała chłopów rosyjskich przy wierze prawosławnej, rządowej, ale potajemnie lgnęli do nowych sekt.

Razkoł „starej wiary“ — (czyli starowiercy) prowadził z cerkwią rządową bój zacięty od XVII wieku, od czasów patrjarchy Nikona. Nikon był to najznaczniejszy biskup cerkwi; poprawił teksty liturgiczne, zreformował obrzędy i zwyczaje cerkiewne, skażone nieświadomością poprzednich wieków. Ale ta praca jego, godna pochwały, uznana została jako zamach na wiarę i cerkiew przez ciemny lud, który się odeń oderwał, wypowiedziawszy mu posłuszeństwo. Rządowa cerkiew dała odszczepieńcom nazwę razkolników, oni zaś sami nazwali się starowiercami — i rosła ta sekta mimo prześladowań, podsycana męczeństwem, a nowe reformy wprowadzone w cerkwi przez cara Piotra W. pogłębiły jeszcze bardziej przepaść między starowiercami a cerkwią rządową.

Starowiercy rozpadli się na dwie grupy: popowców i bezpopowców. Popowcy zatrzymali kapłaństwo i sakramenta św. Bezpopowcy odrzucili kapłaństwo i służbę bożą. Rządy u nich sprawowali świeccy.

Obie grupy nienawidziły cerkwi państwowej i to całkiem jawnie głosiły, że cerkiew rządowa nie jest prawdziwą, ale synodalną. Popowszczyzna sama zwała się kapłaństwem austrjackiem, albo białokrynickiem, bo rezydencją ich głowy była od czasu rzezi galicyjskiej (1846) w miejscowości Białokrynica na Bukowinie. Ta silna sekta, począwszy od czasów Piotra W., zyskała znaczenie w narodzie i wpływ moralny nań wywierała; to też synod petersburski miał ją na oku jako największego szkodnika w cerkwi rządowej.

Ze sekt wyrosłych z protestantyzmu zasługują na uwagę: chłystowie, skopcy, duchoborcy, motokanie i sztundyści.

Chłystowie, czyli biczownicy, sekta kwakrów rosyjskich. Iwan Susłow, uważany za Chrystusa, był jej założycielem († 1713). Po jego śmierci biskupem chłystów był strzelec Łapkin, który też ogłosił się Chrystusem, a swą żonę kazał nazywać bogarodzicą. Następcy jego również uważali się za Chrystusa. Taka zaś bogarodzica przewodniczyła obrzędom chłystów w pląsach zmysłowych uczestników obojga płci koło wanny, przyczem chłostali się ręcznikami — obrzęd kończył się orgją.

Na podobieństwo chłystów, prosty chłop Kondratij Selimanow, utworzył sektę rzezańców (skopców). Zmarł w więzieniu z początkiem 19 wieku, uważany przez swoich zwolenników za boga. Wprowadził on chrzest ognia i żelaza. Kastrację nazywali „wybieleniem". Ta sekta plugawa miała najwięcej zwolenników wśród kupców bogatych w Rosji.

Duchoborcy, bojownicy duszni. Ta sekta została założona w 18 wieku. Saba Pobieruchinow ją założył. Sekciarze ci odrzucili hierarchię kościelną, zasady wiary i obrzędy. Praktykowali tylko czytanie i śpiew psalmów.

Motokanie — mleczniacy. Siemion Uklejn, przeciwnik duchoborcy Pobieruchinow, pozwalał swym wyznawcom jeść w poście mleko, nawet i mięso. Sekciarze ci poniechali obowiązki religijne i powinności względem państwa. Wydaleni z Rosji osiedlili się w Kanadzie na utrapienie rządu angielskiego.

Z matokanów wyłonili się sztundyści i byli największem zmartwieniem synodu petersburskiego. Porzucili cerkiew, kapłaństwo i nabożeństwa publiczne. Grzechem u nich była cześć oddawana Matce Bożej i Świętym Pańskim. Nienawidzili cara i prawosławia — jakoteż sług socjalizmu. Byli postrachem dla rządu rosyjskiego w guberniach południowych. W samarskiej i oremburskiej gubernji pojawił się między nimi mormonizm fanatyczny, zezwierzęcony.

Razkoł był raną cezaropapizmu, a ciosem jego śmiertelnym było obalenie caratu i rewolucja bolszewicka.

Tem prawosławiem zamierzano nas Polaków uszczęśliwić, wynarodowić przed wojną światową. Carów już niema—nie żyją. Polska ożyła silna, jak długo zjednoczona z Kościołem Katolickim — stosunek do prawosławia się odwrócił z tą jednak różnicą, że prawosławni w Polsce doznają niesłychanej tolerancji.

Dzisiejsza cerkiew prawosławna mało się w ustroju różni od carskiej. Istnieje w Warszawie synod — podobnie jak ongiś w Petersburgu, złożony z duchownych i świeckich urzędników z Min. W. R.,

utworzony w ten sposób może nie dla uzależnienin cerkwi od państwa, ale dla zachowania tradycji i okazania lojalności względem państwa. Przywrócono tylko zwierzchnictwo patrjarchatu nad cerkwią i w celu zalegalizowania tej godności i nawiązania łączności podróżował zwierzchnik autokefalicznej cerkwi prawosławnej w Polsce do patrjarchy schyzmatyckiego do Bułgarji.

Kler prawosławny, ten starszy ciemny jak dawniej, w ciemnocie grubej religijnej pogrążony i lud ruski. Rozmawiałem z młodym popem. Otwarcie mi mówił, że nie ma wykształcenia teologicznego. Po wojnie światowej z braku popów, bo ci w czasie wojny powędrowali do Rosji, wyświęcono go. Był wikarym, a pragnąłby już być proboszczem tak bogatym, jak ten, u którego pracuje. Powiadał: „I u mnie się coś znajdzie, ale u proboszcza mojego stoją dwa rzędy flaszek z rozmaitemi wódkami, o, to bogaty człowiek".

Uwagi i spostrzeżenia. Dziś też jak dawniej traktują obowiązki kapłańskie, jak rzemiosło. Słyszałem takie zdarzenie. Młody pop-wikary jechał do chorego z sakramentami św. Droga była daleka i uciążliwa, więc, aby się pokrzepić, pop wstąpił po drodze tak jak był w stroju cerkiewnym do pewnej znajomej. Uraczywszy się, pojechał dalej i dopiero na miejscu u chorego zauważył, że wszystkie świętości wraz z bursą zostawił u znajomej. Posyłał po nie chłopa, ale chłop nie chciał tego zrobić, powiadając słusznie: to nie do mnie należy — i pop, jak niepyszny, wrócił po zgubę.

Brak wiary, brak karności kościelnej i poszanowania dla władzy duchownej wskazuje na dawne, a nawet gorsze jeszcze w cerkwi stosunki. Czytamy w pismach często, jak popi kłócą się, biją z biskupami swymi. Brak tam kierownictwa religijnego, brak jedności, która tylko w Ojcu św., jako następcy Ś. Piotra się koncentruje — widać tam ciągłe zmiany i chaos. A może już bliska pora zmiłowania Bożego i Opatrzność zdejmie kataraktę z oczu ludu ruskiego? Ojciec św. zachęca do zbliżenia się ku Kościołowi Katolickiemi, episkopat polski kilkakrotnie już nad tą sprawą debatował. Niechby prawosławni w Polsce przystąpili do unji z Kościołem, a czeka ich zadanie wielkie, bo ci nowi unici wskażą drogę religijną swoim pobratymcom w oswobodzonej w przyszłości Rosji.

W razie pomyślnym wzrostu Katolickiego Kościoła Wschodniego w Polsce, powstaną u nas djecezje wschodniego obrządkn z ruskimi biskupami, a ponieważ w cerkwi wschodniej, odkąd ona istnieje, religja z polityką idą w parze, wnet rozpęta się walka, jaki język ma być w cerkwi starosłowiański, czy ukraiński, bo politycy, wrogowie Polski, będą się starali z pomocą cerkwi stworzyć na kresach Polski Ukrainę, grawitującą ku pobratymcom ze wschodu.

Czy jednak dzieło unji możliwem jest w szybkiem tempie? Może praca misyjna rozpoczęta na terenie wschodnich kresów wyda pożądane rezultaty? Dotychczas ta praca posuwa się powoli. Księża, pracujący na Chełmszczyźnie wśród ludu ruskiego, już się kilkakrotnie w tej sprawie wypowiedzieli. Przy szczególnej łasce bożej, wszystko jest możebne. Ale w zwyczajnych warunkach mógłaby unja nastąpić, gdyby lud prawosławny był przygotowany przez zdrowe pouczenie w rzeczach wiary św. Odbywają się wprawdzie misje po naszych

kościołach, ale na te misje ludność ruska, powstrzymywana agitacją, nie przyjdzie.

Musimy też wziąć pod uwagę, że wszystkie nawrócenia prawosławnych, począwszy od ukazu tolerancyjnego, t. j. od r. 1905 zgłaszano do kościoła rzymsko-katolickiego, na unję zaś nikt się nie zgłaszał. Wprawdzie z tych nawróconych nie mamy szczególnej pociechy, niechętnie oni płacą podatki na potrzeby kościoła, owszem niektórzy z nich sądzą, że za ten honor, jaki nam sprawili swem przejściem do wiary katolickiej, im należałoby się jakieś wynagrodzenie, ale w rezultacie tylko przechodzenie na obrządek łaciński jest korzystnem dla Ojczyzny.

Gromadne przechodzenie na katolicyzm któregokolwiek obrządku jest możliwem tylko wtedy, jeśli się znajdzie w gromadzie kilku oświeceńszych, mających poważanie we wsi czy w parafji ruskiej, albo sami popi, którzy lud do tej sprawy urobią, lub też automatycznie ogłoszą: od dziś dnia jesteście wszyscy i ja z wami katolikami. Przecież, kiedy 1875 r. na Chełmszczyźnie ogłoszono unitom: od dziś dnia nazywacie się prawosławnymi, przeszli do odmiennej owczarni potulnie jak barany. Dlatego najprzód trzeba się zbliżyć do popów, ich zjednać, a robota pójdzie raźniej. A drugi sposób przysposobienia prawosławnych do unji, to oświata w szkole. Do dziś dnia nikt nam nie zabronił uczyć dzieci ruskie razem z katolickiemi. Dzieci prawosławne słuchają nauki religji chętnie, księży katolickich szanują, często widujemy je na nabożeństwach w kościele. Z tych dzieci kiedyś możemy mieć pociechę.

Na nawrócenie starych Rusinów zaskorupiałych w schyzmie liczyć nie można. Pewnego razu w toku rozmowy z Rusinami prawosławnymi, chcąc ich starych zachęcić do odwiedzenia kościoła, który do roku 1919 był ich cerkwią, odezwałem się: „Daleko macie — blisko milę — do cerkwi i trudno wam w święta wasze bywać na nabożeństwie, osobliwie w porze słotnej. Zbierzcie się w wasze święta w naszym kościele, odprawię dla was nabożeństwo o późniejszej godzinie“. Wielu z nich chętnie tę propozycję przyjęło, tem bardziej, że niektórzy z nich w swoje dni świąteczne do naszego kościoła zachodzili, ale jeden z nich, ongiś starosta cerkiewny, stary Rusin, z gębą obrośniętą, odezwał się ponuro: „Nie tędy droga do nas — oddajcie nam cerkiew!“

Z tego widać, że ze starymi robota misyjna ciężka, ale kiedy wybije od Boga wyznaczona godzina do połowu ryb w sak św. Piotra, wejdą w sieć i stare ryby.

Daj Boże tę chwilę rychło, aby z tego ruchu religijnego była korzyść i dla Kościoła i dla Ojczyzny. **Ks. Jan Znamirowski.**

Ojciec Eymard, założyciel Stowarzyszenia kapłanów adoratorów Najśw. Sakramentu.

Na szpaltach „Wiadomości Diecezjalnych“, w Nr. 5 czytamy wzmiankę i wezwanie do zapisywania się na członków „Stowarzyszenia kapłanów, adoratorów N. S.“, założonego przez O. Eymard. Instytucja

ta obchodziła swój złoty 50 letni jubileusz, z zorganizowaną armją 50,000 adoratorów. Ktoś z uczestników zapytał się, czemu nie czcimy rocznicy XIX wiekowej, w gronie tysiąca tysięcy kapłanów? Jakiż nikły odsetek, wobec przeogromnej liczby codziennie składanych mszy św.?

Dyrekcja centralna Stowarzyszenia K. A. mieści się w Paryżu, 23 Avenue Friedland. Odbierając biuletyn: Confraternitatis sacerdotalis Adorationis Ssimi, jak również: Libellus adorationis, nie znalazłem członków diecezji naszej, ani wymienienia dyrekcji jeneralnej.

Plan pracy literackiej mam uporządkowany na przyszłość, nie starczy mi czasu na napisanie biografji, O. Eymard, któremu tak wiele zawdzięczam, poprzestanę na podaniu kilku rysów charakteru z jego życiorysu. Postać O. Eymard jest odbiciem nowej epoki eucharystycznej, jest najwybitniejszym wyrazicielem, On skoncentrował ruch adoracyjny i nim kierował. Fizjonomja jego świętości ma rysy wykute z przeżyć z Boskiem sakr. W zestawieniu z obliczami innych wielkich i najwybitniejszych sług ołtarza wyróżnia się wewnętrzną strukturą. Życie euch.—nie jest dlań dodatkową emocją w sięganiu po świętość, ale istotną treścią. Przejawy zewnętrznej energji, wydają się jakby szczegółami całokształtu życia wewnętrznego. Nie jest genjuszem, a genjalność przejawia w każdej dziedzinie różnorodnych zajęć. Nie sięgał po wszechświatową sławę, lecz osiągnął wszechświatowe uwielbienie, świętość promieniała w wielkiej euch. jego duszy, którą Kościół kanonizacją ogłosi. Piął się do jednego celu: spełnić wolę Bożą, krył w sobie tragizm wzniosły i wielce pouczający. Do 45 lat miotała nim nieświadomość przeznaczeń. Jak wszystkim założycielom zakonów się zdarzyło, tak i O. Eymard, że nie odrazu ujrzał najpraktyczniejszą drogę do kresu wezwania swego.

Przełożeni znali głębie jego posłuszeństwa i owocność jego poświęceń, nie wczuwali się jednak w aspiracje, dążenia tej głębiej i prostej duszy. Przeznaczono mu takie zajęcia, które nie asymilowały się z jego uzdolnieniem naturalnych władz i utajonemi dążeniami. Wybierano mu stanowiska czołowe, prowincjała, zastępcy generała zakonu, wizytatora wszystkich kolegjów i klasztorów. Szedł po wskazanej drodze, krok za krokiem—spokojny, uległy, łagodny, cichy, silny, nieugięty, wewnętrznie skruszony wysoką godnością—wielkiem posłannictwem, oszałamiającą czcią swego otoczenia. W swych adoracjach „jęczał przed Panem — o Boże mój, oto jestem umarły, a moje życie chcę być ukryte w Bogu Jezusie Chrystusie". Ten kapłan unikał wywyższenia, był męczennikiem swych honorów i wyróżnienia. Jednak we wszystkich doświadczeniach uniknął wstrząsu, załamania, nawet nie uczuwał cierpień, znużenia i zawodu dla swych cichych aspiracji. Słodycz przenikała jego naturę, natura przeistoczyła się w słodycz. O nim można powiedzieć, że jego dobroci tajemnice Boże powierzały mu swe tajnie.

Lecz, żeby nabrać o O. Eymard wyobrażenia i poznać oblicze jego świętości, należy postać jego rysować na tle nowej ery euch. On nie tylko ją uosobniał lecz tworzył, jako promotor — kierował prądem rozgałęziającym się na dwóch półkulach globu. W pochłaniającym go duchu adoracyjnym odnalazł światłość i atmosferę świętości. Nie znajdziemy w nim jednej myśli, ani jednej chwili, by odszedł od

Wieczernika. Żył, działał w promieniach miłości euch., w posłannictwie dla Utajonego. Św. Franciszka Rzymianka w wizjach oglądała dusze święte, oświetlone promieniami idącemi z ran Chrystusowych. Rany nóg oświetlały tych, którzy kochali, rany rąk tych, którzy kochali goręcej, rany serca tych, których miłość była najczystszą, lecz gdyby widziała O. Eymard, zobaczyłaby go w ogniach miłości sakramentalnej. Jego życie to jeden zachwyt, ekstaza, podziw dla Najśw. tajemnicy.

Słyszałem w Paryżu od towarzyszów O. Eym., że gorącość jego pobożności nie ustępuje św. Filipowi Nerjuszowi. Do mszy św. przygotowywał się dwugodzinną preparacją. Eucharystja ogarniała jego jestestwo, obecność przy ołtarzu budziła zachwyt. Ofiarność życiową wzorował na wywyższeniu Utajonego Pana. Podczas podniesienia Hostji św. wpadał jakby w zachwycenie, z największym wysiłkiem opuszczał Ją na korporał, był zmuszony użyć nadzwyczajnego wysiłku, aby się poddawać prawu ciążenia, która wobec niego traciła swoją siłę. Robił wszystko, co było w jego mocy, aby z Hostją nie być uniesionem w powietrze. Wśród tych wewnętrznych promieni stawał między ludźmi, jak Mesjasz, światłość niebieska rozjaśniała Jego oblicze.

W notatkach swoich z dnia 25.V.1845 pisze „W dzień Bożego Ciała miałem szczęście nosić N. Sakr. Te dwie godziny wydawały się mi jedną chwilą. Złożyłem u stóp Utajonego — Kościół, Francję Zgromadzenie Marji i siebie samego. Ileż westchnień, ile łez? Serce moje było jakby przyciśnięte, chciałem mieć w sercu wszystkie serca wszechświata, by je oddać Jezusowi. Od początku tego miesiąca czuję nieprzeparte ciążenie do N. S. Nigdy nie byłem tak silnie z Nim zjednoczony. Chciałbym o Nim tylko mówić i z Nim. On jest treścią moich modlitw, adoracji. Św. Pawła obrałem sobie za wzór — dobra Matka wdroży mię w uczucia swego Syna Sakramentalnego. O! jakże byłbym szczęśliwy, gdyby P. Jezus powiedział tak, jak do św. Tomasza: „dobrze o mnie mówisz“. Bóg przygotowal go na przyszłego założyciela O.O. Eucharystjanów.

* * *

O. Eymard z dziwną prostotą pisze o swem ubogiem pochodzeniu. Jestem synem tłokarza oliwy, stan tak niski, że nie mogliśmy dla siebie znaleźć służącego; naszą liberją są plamy z oliwy. Nie mam wielkich zdolności, nie uczyłem się regularnie, przerywałem każdą klasę i mówi do Jezusa utajonego: Jestem niczem, o mój Boże! Mam wszystkie dane, aby Pan przezemnie uczynił wielkie rzeczy. Tak, powołany był do najśw. sprawy, przejmował go jakiś żal, ból, że wszystkie tajemnice wiary naszej, wszystkie doskonałości Zbawiciela mają ogniska zakonne, oddane wyłącznej czci. Jeden dogmat N. S. niema najbliższych sług, powierników straży Boskiego Depozytu, bezustannych adoratorów we dnie i w nocy.

W roku 1834 dnia 20.VII Juljan Eymard został wyświęcony na kapłana. W dwa dni potem odprawił pierwszą mszę św. Prymicyjne rozkosze pozostały tajemnicą neopresbitera, nie zwierzył się przed nikiem, jakie przymierze zawarł z Tym, któremu oddał się całkowicie. Wiemy tylko, że żył wyjątkowem uczuciem dla Euch., zawartej przyjaźni, nigdy nie zawiódł—nie zachwiał swej wierności. W zaraniu

jego kapłaństwa można powiedzieć: „Et tu, puer, Propheta Altissimi vocaberis, praeibis enim ante faciem Domini parare vias ejus — ad dandam scientiam salutis plebi ejus". Dnia 17.X.1834 roku został mianowany wikarjuszem parafji Chatte. Przebył na tem stanowisku trzy lata w aureoli świętości. Przebywał dnie i wieczory w cieniu tabernakulum. Jego Mistrzem był Jezus utajony, zabierał z sobą książki, pisał w obliczu najśw. ukrycia. Zawsze był gotowy do usług swych parafjan, wszyscy wiedzieli gdzie go szukać. Po mszy św. głosił nauki, lubo chory pluł krwią. W każdą niedzielę odprawiał z ludem drogę krzyżową, nigdy nie czytał z książek rozmyślań i modlitw, mówił z serca przepojonego miłością Ukrzyżowanego, z takiem przejęciem, wśród łez, że niekiedy, przy ostatnich stacjach, zaledwie mógł wyrzec: „Biedny Jezu"! i na tem wykrzyku kończył. Przyzwyczaił parafjan, że modlitwy wieczorne odmawiali w kościele, przemawiał do nich na temat N. S. Jego stosunek z ks. proboszczem był wzruszający. Duszą całą przylgnął do niego i do swych owieczek, miłując, był miłowany! Mawiał: Chatte jest dla mnie zawsze między Hostją św. a pateną. Ze szczególną miłością zwracał się do mężczyzn, mówiąc „przychodźcie, bracia, w dzień, w nocy, nie żałujcie nam pracy; abyśmy umrzeć mogli, spełniając nasze zadanie, Bóg by nas nagrodził".

Był zawsze ubogim, wszelkie dochody przechodziły do biedniejszych. Gdy został proboszczem, miał zaledwie 30 centów; z tych 10 użył na opłacenie porta listu, z 20 c. pojechał na parafję. Odjazd jego z Chatte był katastrofalny, ludzie nie mogli oswoić się z rzeczywistością, że go nie mają. Na stanowisku wikarego, ujawnił swój wpływ i umiejętność zyskiwania dusz Bogu. d. c. n.

Ks. K. Siedlecki.

Organaria.

Zjazd Ogólny.

Zjazd ogólny wszystkich organistów diecezji Lubelskiej odbędzie się dn. 9 lipca w Seminarjum Duchownem w porządku następującym: 1) o godz. 8.30 Msza św., 2) o godz. 10 rozpoczną się obrady.

Rekolekcje dla pp. organistów.

Na rekolekcje, które rozpoczną się rano dnia 10 lipca w Seminarjum Duchownem w Lublinie, wezwani są następujący organiści:

Apcio Józef z Bończy
Buraczyński Wład. z Olchowca
Barwa Franciszek z Urzędowa
Brud Stefan z Ostrówka
Buczkowski Kaz. z Piotrawina
Cegłowski Czesław z Lublina
Chrzanowski Wacł. z Hrubieszowa
Czuryszkiewicz T. z Brzeźnicy Ks.
Czaporowski Juljan z Józefowa
Czaporowski Lucjan z Łukowej
Cichocki Bolesław z Zamchu
Chmielewski Wł. z Dzierążni
Dumicz Aleksander z Polichny
Dudek Bolesław z Dzierzkowic
Doleżko Jan z Surhowa
Dunaj Paweł z Luchowa-Górnego
Frąckiewicz Józef z Dysa
Franecki Stan. ze Szpikołosów

Frankiewicz Wł. z Częstoborowic
Flor W. z Siennicy-Różanej
Frąckiewicz Antoni z Kraczewic
Goliński Stanisław z Krężnicy
Górski Antoni z Kaniego
Gebert Gustaw z Sawina
Gzik Jan z Modliborzyc
Gałaszkiewicz St. z Orłowa Mur.
Groszek Paweł z Kamionki
Grosman Franciszek z Horyszowa
Jaworowski B. z Puszczy Solskiej
Jeżyna Józef z Klesztowa
Janin Józef z Janowa
Janczewski Ant. z Mokregolipia
Jurkiewicz Józef z Nabroża
Jasiński Stanisław z Łabuń
Kurek Seweryn z Lublina
Kwiatkowski Józef z Zemborzyc
Krawczyk Alfred z Matczyna
Komendecki Leonard z Czułczyc
Krzeczkowski P. z Świerzczowa
Kołodyński Bolesław z Grabowca
Kutera Wawrz. z Werbkowic
Krawczyk Jan z Branwi
Klimkowski Ignacy z Dzwoli
Kwapiszewski M. z Otrocza
Kopica Ignacy z Borowicy
Kucharski Józef z Klementowic
Koziej Wincenty z Abramowa
Kwapisiewicz Cz. z Krasienina
Kowalczyk Józef z Goraja
Kotorowicz Jan z Tarnogrodu
Krawczyński Juljan z Łaszczowa
Kochnowski W. z Zaklikowa
Krasowski Stan. z Kalinówki
Kociubowski Stanisław z Kosobud
Lemieszek Paweł z Niedrzwicy
Lejman Zdzisław z Chełma
Lejman Marjan z Mircz
Łatwiński Piotr z Wierzchowisk
Mączka Czesław z Czerniejowa
Mazurkiewicz Jan z Motycza
Morawski K. z Huty-Krzeszowsk.
Mołczan Józef z Tuczęp
Miroński Jan z Blinowa
Mazurkiewicz Piotr z Bochotnicy
Maliszewski Jan z Lubartowa
Mączka Stanisław z Fajsławic
Mastyło Franciszek z Biszczy
Mroziewicz Jan z Tyszowiec
Otachel Feliks z Krzeszowa
Ochalski Jan z Wąwolnicy
Oszczepaliński Jan z Baranowa
Olekszyk Adam z Radzięcina
Opryński Antoni z Komarowa
Obrośliński W. z Targowiska
Osoba Fidelis z Wysokiego
Ogrodniczuk Adolf z Krynic
Pietrzyk Edward z Lublina
Pecyk Michał z Lublina
Plechawski Jan z Lublina
Panas Piotr z Majdanu Starego
Puławski Walerjan z Kamienia
Pikuła-Piwiński J. z Wojsławic
Porębski Wiktor z Michowa
Peroni Wincenty z Lipska
Stęgierski Antoni z Bychawki
Szlendak Józef z Kiełczewic
Stryjecki Wacław z Siedliszcza
Strupiechowski Konst. z Boisk
Simbierowicz Józef z Gorzkowa
Szelech Andrzej z Rudna
Szajewski Bronisław z Suchowoli
Szubartowski A. z Łańcuchowa
Stec Bolesław ze Szczebrzeszyna
Seroczyński Winc. z Tereszpola
Skowron Hieronim z Suśca
Szyszko Feliks z Tarnawatki
Sternik Stanisław z Perespy
Szawaryn Wł. ze St. Zamościa
Tyszkowski Wit z Lublina
Twardowski Franc. z Lublina
Toruń Wacław ze Starościna
Talar Juljan z Annopola
Wojcieszkiewicz A. z Kazimierza
Waśko Stanisław z Topólczy
Węcławek Józef z Podhorca
Ważny Władysław z Żółkiewki
Wentland Władysław z Duba
Wiciński Józef ze Swieciechowa
Zaborski Jan z Krzczonowa
Zarębski Cyprjan z Podgórza
Zalewski Józef z Zakrzówka
Zwoliński Teofil z Firleja
Zbytniewski Antoni z Prawna
Zając Józef z Płonki
Zwiernik W. ze Skierbieszowa
Żarnowski Michał z Kluczkowic
Żebrowski Cyprjan z Rachań
Żurkowski Józef z Zawalowa

Kurs organistowski.

Od 13 lipca do 10 sierpnia b. r. trwać będzie kurs dokształcający dla pp. organistów diecezji lubelskiej. Na kursie wykładać będą następujący profesorowie: ks. kan. Wł. Mentzel, p. Kazimierz Kołakowski, prof. szkoły org. w Warszawie, p. Wacław Grudziński i p. St. Koszowski. Kurs rozpoczyna się dnia 13 lipca o godz. 8 rano.

Na kurs są wezwani następujący organiści:

Brud Stefan z Ostrówka
Buraczyński Wł. z Olchowca
Czaporowski J. z Józefowa Ord.
Doleżko Jan z Surhowa
Dunaj Paweł z Luchowa Górnego
Drozdowski Leon z Pawłowa
Frąckiewicz Antoni z Kraczewic
Franecki Walerjan z Uchań
Franecki Stan. ze Szpikołosów
Gałkowski Fr. z Bożej Woli
Garbaczewski B. z Leszkowic
Górski Antoni z Kaniego
Groszek Paweł z Kamionki
Gzik Jan z Modliborzyc
Jeżyna Józef z Klesztowa
Jurkiewicz Józef z Nabroża
Jackowski Józef z Borowa
Krzeszowicz Paweł ze Świerż
Krasowski Stan. z Kalinówki
Klimkowski Ignacy z Dzwoli
Krawczyk Jan z Branwi
Kotliński Piotr z Rzeczycy Ziem.
Krawczyk Alfred z Matczyna
Krzeczkowski Czesław z Cycowa
Kotorowicz Jan z Tarnogrodu
Kutyma Józef z Obszy
Kołodyński Gustaw z Trzęsin
Konczalski Jan z Czartowca
Krawczyk Władysław z Dubienki
Kuczyński Edmund z Oszczowa
Lejman Marjan z Mircz
Łatwiński Piotr z Wierzchowisk
Morawski K. z Huty Krzeszowsk.
Mączka Stanisław z Fajsławic
Mielniczuk Jan z Horodła
Mazurkiewicz Jan z Motycza
Mroziewicz Jan z Tyszowiec
Mastyło Franciszek z Biszczy
Martyna J., pom. z Krasnegostawu
Organista J., pom. ze St. Zamościa
Pasternak Jan z Zagłoby
Piwiński Bol. z Potoka Wielk.
Pawłowski Wojciech z Kryłowa
Puławski Walerjan z Kamienia
Rudziks Edward z Lipin
Szlendak Józef z Kiełczewic
Sidorowicz Wł. z Moniatycz
Szlendak Stanisław z Motycza
Szajewski Br. z Suchowoli
Skowroń Hieronim z Suśca
Seroczyński W. z Tereszpola
Szyszko Feliks z Tarnawatki
Turczyński Ksaw. z Puchaczewa
Wróbel Bronisław z Rzeplina
Wąchalski Stanisław z Sernik
Zając Władysław z Kumowa
Zwoliński Teofil z Firleja
Zbytniewski Antoni z Prawna
Zarębski Cyprjan z Podgórza
Żarnowski Michał z Kluczkowic
Żurkowski Józef z Zawalowa

Nadto zgłosili się dobrowolnie następujący organiści i kandydaci na organistów:

Ciszewski Franciszek z Kocka
Gąsiorek J. z Majdanu Sopockiego
Jarzyna J. z Brzeżnicy Bychaw.
Kowalik Franciszek z Żółkiewki
Kowalczyk Józef z Goraja
Kowalczyk Wł. z Baranowa
Kociubowski Stanisław z Kosobud
Krzaczek W. z Majdanu Starego
Kuzian Bolesław z Potoka Górn.
Kołodziejczyk St. z Krasnobrodu
Ogrodniczuk Alfred z Krynic
Pazderski Antoni z Gródka
Panas Piotr ze Żdżannego
Sternik Stanisław z Perespy
Winiarek Kaz. z Górki (Podlasie)
Woźniak Jan z Czernięcina
Żebrowski Cyprjan z Rachań

Kronika.

Podziękowanie. Z Seminarjum Duchownego wysłano do Czcigodnych Księży kilkadziesiąt listów z prośbą o pomoc dla biednego a chorego kleryka, Edmunda Kucharczyka, którego 23 maja wysłano do Zakopanego.

Wielu z Czcigodnych Kapłanów już odpowiedziało na zaniesioną prośbę, przesyłając pewne datki, które do dzisiaj wynoszą 220 zł.

Wszystkim ofiarodawcom i tym, którzy mają ofiarować na ten cel składamy w imieniu Zarządu Seminarjum i Alumnów serdeczne „Bóg zapłać". **Ks. Wł. Goral.**

Pałac Biskupi. W dniu 26 maja J. E. ks. Biskup Ordynarjusz odprawił Mszę św. w kościele św. Ducha na intencję p. Papiewskiej w 40-tą rocznicę jej pracy społecznej. Po Mszy św. do zebranych przemówił.

30 maja celebrował w Katedrze i prowadził wielką procesję bożociałową.

1 czerwca wyjechał na wizytację pasterską do dekanatu turobińskiego i szczebrzeskiego.

9 czerwca powrócił z wizytacji.

13 czerwca odprawił wizytację pasterską w Bełżycach.

23 czerwca udzielił święceń kapłańskich djakonom Seminarjum Duchownego i Bobolanum.

Kurs duszpastersko — społeczny w Lublinie. Program kursu duszpastersko-społecznego, zapowiedzianego w „Wiad. Diec." Nr. Nr. 3 i 5, przedstawia się następująco:

Wtorek, 27 sierpnia.

Godzina 9. — Nabożeństwo w kościele seminaryjskim.
„ 10,30. — Otwarcie na sali.
„ 11. — Akcja katolicka w świetle pism St. Apostolskiej — ks. Wł. Goral.
„ 12. — Udział ludzi świeckich w pracy katolicko-społecznej — ks. dr. Antoni Szymański, prof. U. L.
„ 1,30. — Obiad.
„ 4. — O ożywieniu praktyk religijnych w parafji — ks. dr. Jan Dąbrowski, prof. Sem. Duch.
„ 5. — Bibljoteki i czytelnie; kolportaż pism i dzieł katolickich — ks. Józef Cieślicki.
„ 6. — Dyskusja.
„ 7,30. — Kolacja.

Środa, 28 sierpnia.

Godzina 9. — Akcja charytatywna na terenie parafji — O. Jacek Woroniecki, prof. U. L.
„ 10. — Wychowanie wiernych do chrześcijańskiego życia publicznego — ks. Antoni Zawistowski, wicerektor Sem. Duch.

Godzina 11. — Ruch sekciarski w Polsce współczesnej—O. Sopuch T. J. z Łodzi.
„ 12. — Dyskusja.
„ 1,30. — Obiad.
„ 4. — Praca parafjalna na Śląsku—ks. Szramek z Katowic.
„ 5. — O przygotowaniu kazania — ks. dr. Piotr Stopniak, prof. Sem. Duch.
„ 6. — Dyskusja.
„ 7,30. — Kolacja.

Czwartek, 29 sierpnia.

Godzina 9. — W jaki sposób należy wykorzystać przepisy prawne i instytucje, aby stworzyć lub wzmocnić katolicką akcję społeczną — ks. dr. Antoni Szymański.
„ 10. — Eucharystyczne wychowanie młodzieży — O. Bock T. J., z Krakowa.
„ 11. — Rady parafjalne—ks. kan. Andrzej Wadowski, prob. ze Szczebrzeszyna.
„ 12. — Dyskusja i zakończenie kursu.
„ 1.30. — Obiad.

Komitet organizacyjny zastrzega sobie prawo zmiany w programie i porządku, o ileby tego była potrzeba.

Księża, chcący wziąć udział w kursie, proszeni są o zgłoszenie się na kurs przed 15-go sierpnia, by im przygotować mieszkanie i zapewnić utrzymanie. **Komitet Organizacyjny.**

Kongres Eucharystyczny w Siedlcach. W Siedlcach w dniach 28, 29 i 30 czerwca b. r. odbędzie się Kongres Eucharystyczny.

Z racji specjalnych stosunków, jakie nas łączą z diecezją siedlecką, spodziewany jest liczny udział duchowieństwa lubelskiego.

Redakcja „Wiadomości“ składa Komitetowi Głównemu gorące życzenia pomyślnych wyników Kongresu dla dobra Wiary naszej Katolickiej i dobra Ojczyzny.

Matura w Gimnazjum Biskupiem. W dniu 10 czerwca wychowańcy G. B., w liczbie 5, stanęli do maturalnych egzaminów ustnych. Egzaminowali miejscowi profesorowie pod przewodnictwem delegata p. d-ra Wacława Nartowskiego, dyrektora gimn. państwowego w Białej Podlaskiej.

Egzamin był ścisły i długi. Trwał od godziny 8.45 do $9^1/_2$ wieczorem (normalnie 10 składa). Pomimo wszystko rezultaty są dobre. Wszyscy złożyli. Niedostatecznych niema ani z piśmiennych, ani też z ustnych. Owszem niektóre matury są nawet bez „trójek“.

Matura więc pierwsza w G. B. jest dobra. Jest to proporcjonalne do opinji, jaką cieszy się G. B. jużto u władz szkolnych, jużto u rodziców i tych, którzy bliżej znają ten zakład naukowy.

Dlatego mimowoli cisną się słowa powinszowania i uznania dla ks. dra Ant. Pobożego, dyrektora Gimnazjum, który żyje Zakładem i go zreorganizował oraz dla jego zacnych Współpracowników na czele z ks. Eug. Stańczakiem, pref. Gimnazjum.

Najwięcej jednak serdecznych życzeń składa Redakcja dzielnym maturzystom, z których Zakład spodziewa się szlachetnych pracowników dla Boga i Ojczyzny.

Nazwiska maturzystów: Buczek Stefan, Czuk Feliks, Krawczyk Antoni, Marcinek Józef, Sagan Edmund. X. W. G.

Komunikat Zarządu Koła X.X. Prefektów. Zarząd Koła X.X. Prefektów podaje do wiadomości, iż na zebraniu Lubelskiego Koła, zwołanem w celu ustalenia podręczników dla szkół powszechnych i średnich zostało uchwalone, co następuje:

1) W klasach V, VI, VII szkół powszechnych oraz I, II, III szkół średnich używać podręczników XX. Szydelskiego i Thullie: „Dzieje Objawienia Bożego w Starym Testamencie", „Dzieje Objawienia Bożego w Nowym Testamencie" (2 części), „Katechizm Religji Katolickiej" przez ks. Thullie.

2) Wobec tego, że nowy program nie został dotąd ogłoszony, w klasach niższych szkół powszechnych oraz w klasach wyższych szkół średnich pozostawić dotyczasowe podręczniki. **Zarząd Koła.**

Bratnia Pomoc Alumnów. Nieznanemu ofiarodawcy za 25 złotych, złożonych na rzecz Bratniej Pomocy Alumnów, serdeczne „Bóg zapłać" składa Zarząd Br. Pom.

Dom Księży w Worochcie. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Kapłanów z siedzibą we Lwowie posiada w Worochcie nad Prutem w województwie Stanisławowskiem dwa domy zdrowia: jeden drewniany, drugi murowany. Worochta położona w głębokich Karpatach (750 m.) jest bardzo dobrym punktem wyjścia, do urządzania wycieczek w góry, nadaje się też przez spokój do wypoczynku. Dom Księży w Worochcie cieszy się od swego powstania (1900) wielką sympatją wśród polskiego Duchowieństwa.

Warunki klimatyczne, koleżeński nastrój panujący zawsze wśród gości, wygoda z prostotą, umiarkowane ceny na to zasługują. Na miejscu kilku lekarzy, apteka, stacja kolejowa, poczta, telegraf i telefon. Tegoroczny sezon rozpoczyna się 1 lipca i trwa do 31 sierpnia. Utrzymanie jest znacznie tańsze niż gdzieindziej. By nie narażać się na zawód, dobrze jest zgłosić się wcześniej i zarezerwować sobie pokój.

Zgłoszenia do 28 czerwca należy nadsyłać pod adresem: Lwów, ul. Murarska 49, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Kapłanów, później: Zarząd Domu Księży w Worochcie n/Prutem.

Adoracje Kapłańskie. Na adoracji kwietniowej było 30 kapłanów. Konferencję o „pokorze" wygłosił ks. kan. Ant. Zawistowski.

Adoracja majowa odbyła się 17 maja. Było 20 kapłanów. Przemawiał ks. szamb. Korniłowicz.

Na adoracji czerwcowej przemawiał ks. Wł. Goral.

Boże Ciało. Hołd złożony Jezusowi—Hostji w naszej diecezji był jedną potężną manifestacją. We wszystkich kościołach parafjalnych i nieparafjalnych, kaplicach i kapliczkach odbywały się procesje eucharystyczne.

W Lublinie pierwszą procesję, w sam dzień B. C., prowadził J. E. ks. Biskup Ordynarjusz. Procesja wyruszyła z Katedry na Krakowskie Przedmieście. Wzięli w niej udział mieszkańcy m. Lublina i wiosek okolicznych na czele z władzami wojewódzkiemi, wojskowemi, szkolnemi, sądowniczemi i różnych organizacyj społecznych.

W tygodniu oktawalnym odbyły się inne uroczyste procesje z kościołów tradycyjnych, np. z kościoła po-Wizytkowskiego, Nawrócenia św. Pawła, Bronowic i św. Ducha.

Procesje, ogólnie mówiąc, dobrze były zorganizowane i to nietylko w Lublinie, ale i na prowincji, np. w Lubartowie, Firleju i Gołębiu. Gdzieindziej znowu organizacja procesji, ład i nastrój szwankowały, tak, że można powtórzyć wyrzut J. E. ks. Biskupa z odezwy „Boże Ciało", „Wiad." Nr. 5: „samo ich odprawianie, jak zwykło się czynić, nie budzi zainteresowania, bo poza mniej lub więcej starannie przybranemi ołtarzami na czas procesji nie podejmuje się starań o wciągnięcie wiernych do kultu eucharystycznego. Nawet te ołtarze w niejednej parafji mają wygląd mizerny, nie dający świadectwa o miłości parafjan do Zbawiciela w Hostji ukrytego. Brakuje żywego słowa, któreby umysły i serca wiernych do obchodu przygotowało... Dziatwa do rzucania kwiatów na procesji nie może być kupą bezładną dzieci, popychaną lub ciągnioną przez swoje mamusie przy procesji. Do tej czynności miłej wybiera się dzieci więcej wyrobione, dobrze wyćwiczone, pięknie ubrane i kierowane najwyżej przez jedną lub dwie osoby starsze".

Przytoczone słowa Pasterza nie chcą bynajmniej obalić dobra całości, dają nam tylko naukę moralną: pochwalony został Jezus Utajony, starajmy się jednak, by zawsze był lepiej i godniej chwalony.

Procesja Serca Jezusowego. O.O. Jezuici w Lublinie rok rocznie w pierwszą niedzielę po oktawie Bożego Ciała organizują uroczystą procesję z kościoła na Plac Katedralny. Wspomniana procesja rok rocznie zamienia się na piękną manifestację uczuć religijnych mieszkańców m. Lublina i okolicznych wiosek. W tym roku tak samo procesja była wielkim, triumfalnym pochodem. Wzięło w niej udział dużo narodu, przybyłego jużto prywatnie, jużto w kompanjach z chorągwiami i obrazami.

Procesję prowadził ks. inf. Zenon Kwiek, roktor Sem. Duch. w otoczeniu licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, alumnów Bobolanum i Seminarjum Duchownego. Było również 12-tu kapłanów w ornatach.

Na Placu Katedralnym po ustawieniu Monstrancji na tronie ołtarza specjalnie ad hoc zbudowanego i odśpiewaniu hymnu do N. Sakr. O. Piechocki T. J. wygłosił podniosłe kazanie o miłości Serca Jezusowego względem nas i odczytał akt poświęcenia. Po kazaniu i poświęceniu mieszkańców m. Lublina N. Sercu Jezusa procesja z powrotem wyruszyła do kościoła.

Odśpiewanie „Te Deum laudamus" i błogosławieństwo N. S. zakończyło tę piękną i rzewną uroczystość.

Ze Związku Misyjnego kleru diec. Lubelskiej. W dalszym ciągu roczne składki członkowskie, 5-o złotowe, wnieśli

następujący kapłani: J. Kosior, J. Adamczyk, K. Bobrocki, kan. Wójcikowski, A. Krawczyk, S. Stawiarski, K. Mańkowski, kan. W. Goliński, C. Kosz, J. Badowski. kan. L. Chruścicki, P. Jarzyński, C. Czupryński, J. Żyszkiewicz, A. Moreń, J. Jędrzejewski, prał. W. Hartman, J. Stachurski, W. Samolej, E. Szabelski, H. Cybulski, S. Kamiński, D. Przyłuski, kan. W. Krycki, L. Koziejowski, kan. J. Kostkowski, J. Budny, S. Soszyński, W. Szczepanik, L. Kociszewski, kan. W. Kosior, K. Sawicki, P. Tarkowski, L. Tutlis, W. Grzędziński, J. Sławiński, S. Batorski, J. Szczepański, A. Tacikowski, B. Zakrzewski.

IX Zjazd Delegowanych Stow. Młodzieży Polsk. męskiej w Biłgoraju. W dniu 5.V b. r. odbył się w Biłgoraju IX z rzędu doroczny Zwyczajny Zjazd Delegowanych S. M. P. męskiej Związku Lubelskiego. Ciche, spokojne w oddaleniu znacznem, na krańcu Województwa i Diecezji położone miasto powiatowe Biłgoraj, przeżyło chwile pełnej emocji i wrażeń. Już w przeddzień zjazdu zaczęli przybywać pojedyńczy druhowie, a imponujący gmach Katolickiego Domu Społecznego w Biłgoraju, tak wewnętrznie jak i zewnętrznie przybrał uroczysty wygląd. Pierwszym przybyłym na zjazd delegatem był druh prezes Stan. Miecznikowski z Łążka Zaklikowskiego, co jeżeli się weźmie pod uwagę, że kilkudziesiątkilometrową przestrzeń z nad Wisły druch ten odbył pieszo — wydaje to chlubne świadectwo o S. M. P. w Łążku Zaklikowskim i coraz większym zrozumieniu sprawy u Stowarzyszonej Młodzieży. Dyżury zjazdowe na st. kolejowej Zwierzyniec, Biłgoraj i przy autobusach w ciągu 4 i 5 maja pełnili druhowie z Puszczy Solskiej w czapkach organizacyjnych i z opaskami S. M. P. na rękawach. Rolę uprzejmych gospodyń zjazdowych pełniły druchny ze S. M. P. Biłgoraj pod przewodnictwem swej dzielnej druchny Aleksandry Domańskiej, z której to roli wywiązały się znakomicie. W ciągu nocy z 4 na 5 maja przybyli druhowie Delegaci z powiatu Hrubieszowskiego, Tomaszowskiego, Krasnystawskiego i Puławskiego, druhowie z innych powiatów przybyli w niedzielę rano. Biurem zjazdowem kierował p. Marjan Krawczyk instruktor Okręgu S. M. P. w Hrubieszowie. O godzinie 8 rano w niedzielę przeszła ulicami miasta orkiestra S. M. P. męskiej z Puszczy Solskiej, grając pobudkę i oznajmiając mieszkańcom Biłgoraja rzadkość i ważność dzisiejszego dnia.

Punktualnie o godzinie 10 minut 30 przeprowadzili zbiórkę przed Domem Społecznym i ustawili się w dwuszeregu, czekając na dalsze rozkazy. Przed front oddziału druh prezes H. Bienias z Żółkiewki w asyście druhów z S. M. P. Wierzchowiska Janowskie wynosi przecudny sztandar Związkowy, i pada komenda — Baczność! W prawo patrz! Orkiestra stowarzyszenia gra hymn narodowy. Na przyległych ulicach i przed kościołem, tłumy ciekawych widzów. Na placu kościelnym p. instr. Zw. A. J. Moch składa raport Zjazdowy Sekretarzowi Jeneralnemu ks. J. Cieślickiemu, poczem młodzież wraz ze sztandarem udaje się na nabożeństwo kościelne. Od drzwi wejściowych aż do wielkiego ołtarza czwórkami zajmuje miejsca młodzież męska przybyła na zjazd. Na ambonę wchodzi ks. Cieślicki, ukochany Wódz licznych Rycerzy Chrystusowej Polski i do wypełniającej po brzegi wielki kościół publiczności głosi podniosłe i kaznodziejstwem natchnione

kazanie. Słychać tu i ówdzie szloch niewiasty-matki, a w oczach niejednego mężczyzny-ojca błyszczą się łzy. Sumę celebruje ks. Protektor Karol Sołuba z Frampola. W nabożeństwie uczestniczą przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i społecznych. Pienia religijne okolicznościowe wykonuje chór kościelny pod kierownictwem pana Kotowskiego. Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" — wychodzi młodzież stowarzyszona na ulicę Zwierzyniecką, a sztandar związkowy udaje się przed Pomnik Poległych za Ojczyznę, gdzie też zatrzymują się wszystkie władze w celuo debrania defilady.

Po pochodzie dokonano pamiątkowego zdjęcia fotograficznego — następnie zaś udano się do pięknie udekorowanej sali Domu Społecznego parafjalnego, gdzie ksiądz Cieślicki dokonał otwarcia IX Zjazdu Delegowanych. W prezydjum zajęli miejsca: p. sądzia Użarski — jako przewodniczący, druh prezes H. Bienias z Żółkiewki — jako sekretarz, oraz druhowie: Miecznikowski z Łążka Zaklikowskiego, Skurzyński z Zamościa, Kapica z Frampola i p. Patr. Teter z Kluczkowic — jako asesorowie. Następuje odczytanie porządku obrad i bardzo podniosła chwila powitań zjazdu. Pierwszy przemawia przewodniczący zjazdu p. sędzia Użarski, następnie zaś p. starosta Biłgorajski imieniem Rządu Polskiego i jako przedstawiciel Sejmiku Powiatowego, ks. kanonik Czesław Koziołkiewicz, p. Inspektor szkolny imieniem szkolnictwa i Kuratorjum, p. burmistrz Kabat imieniem miasta Biłgoraja, p. St. Teter imieniem Lubelskiej Rady Związkowej i p. A. Domańska w imieniu S. M. P. żeńskiej w Biłgoraju: wszyscy mówcy stwierdzili jednogłośnie, że S. M. P. są jedyną organizacją zapewniająca należyte i wszechstronne przygotowanie młodzieży do przyszłego życia obywatelskiego i wyrazili swą radość, że zapomniany i pomijany Biłgoraj dzięki temu zjazdowi ożywił się i podniósł na duchu. Poczem odbywały się narady.

Uroczystości w Mełgwi. Pamiętny i długo niezatarty w pamięci i sercach parafjan Mełgiewskich pozostanie rok 1929.

Ponad wszelkie marzenia i oczekiwania wypadły misje prowadzone przez O. O. Redomptorystów. Było ich trzech: O. rektor Wojciech Nipocki, Wojciech Styka i Stanisław Misiaszek; wszyscy z Mościsk. Misje trwały od 20.IV do 30.IV włącznie.

Nigdy w Mełgwi tak wysokiego nastroju religijnego nie widziałem. W misjonarzach podziwiam wysiłek w pracy i zapał niegasnący od 5 rano do 20 godziny z małemi przerwami na posiłek. Naprzemian ambona i konfesjonał. Wielki dar zajęcia i przykucia uwagi ludzi. 11,500 komunji św. udzielono.

Było to pięknem i ze wszechmiar odpowiedniem przygotowaniem do 2-ej wielkiej uroczystości w parafji — wizytacji pasterskiej, odbytej przez ks. Biskupa Ordynarjusza Marjana Leona Fulmana w dniach 4 i 5 maja.

O godzinie 15,30 wójt gminy Mełgiew na czele banderji spotkał i powitał ks. Biskupa przy 1-ej bramie wzniesionej przez p. Jana Koźmiana na granicy parafji.

O godzinie 16,30 tłumy narodu odświętnie i barwnie przybranego oczekiwały z niepokojem — czy aby przyjedzie — przy 2-ej bramie

w Mełgwi, gotując się do powitania. Wreszcie ukazali się pierwsi jeźdzcy; radość i wzruszenie wstrząsnęły tłumem; zafalowało, huknęło z tysięcy serc: „Witaj Arcypasterzu“! „Niech żyje“! Po przywitaniu się ks. proboszcza z ks. Biskupem zbliżyli się: p. starosta, p. Zygmunt Rulikowski w imieniu ziemian, p. Jan Zieliński od Rady Gminnej, p. Franciszek Górny od Rady Kościelnej, p. Józef Luboniecki od Nauczycielstwa parafji Mełgiew, wszyscy w krótkich i ciepłych słowach wyrazili swoją i tych, co ich delegowali, radość i uczucia katolickie. Piękny, jakby anielski chór dziecinny pod batutą p. L. Sawickiego, kierownika S. P. w Mełgwi zakończył tą całą scenę. Pochód przy śpiewie pieśni kościelnej ruszył we wzorowem porządku do świątyni. Po zwykłych ceremonjach przy W. ołtarzu nastąpiło przemówienie miejscowego proboszcza.

Następnie błogosławieństwa N. Sakramentem udzielił ks. Biskup i przemówił gorąco do zebranych wiernych. Temat kazania był bardzo na czasie wobec niepowołanych, grasujących dziś głosicieli religji. Po skończonych ceremonjach odprowadzono Ekscelenję procesjonalnie na plebanję, gdzie został powitany chlebem i solą. Tu przyjął Nauczycielstwo z całej parafji. Bez najmniejszego wytchnienia przyjmował delegacje od rozmaitych korporacji i rozmawiał z niemi. Przegląd naszej pracy wypadł pomyślnie. Przyjmując w dalszym ciągu łaskawie program mój Ekscelencja raczył zaszczycić swą osobą salę parafjalną, gdzie była urządzona ku Jego czci akademja, która się przeciągnęła dość długo — nawet za długo. Na ogół wypadła sympatycznie.

Na drugi dzień t. j. 5 maja o godzinie 9 Najd. Arcypasterz odprawił Mszę św.; podczał której śpiewał chór kościelny, choć Ekscelencja woli śpiew, jak się mówi, całem kościołem, do czego p.p. Organiści nie dadzą się przekonać. (Naturalnie podczas cichych Mszy św.) Z powrotem do plebanji zawstydził parafjan, że nie umieli dobrze pieśni o św. Józefie, przez dłuższy czas sam ich uczył śpiewać. Parafjanie nie mogąc zapomnieć niedbalstwa swego, uczyli się później, by naprawić swój błąd, kiedy Ekscelencja będzie powracał do kościoła. Sądzę, że ta nauka gorliwego i pracowitego Arcypasterza posłuży im na przyszłość za pobudkę do pracy w tym kierunku.

Po sumie odprawionej przez ks. Feliksa Białego, proboszcza z Biskupic w asyście djakona i subdjakona, a koncelebrowanej przez ks. Biskupa, Ten ostatni wygłosił podniosłe kazanie o panowaniu Króla Chrystusa. We wstępie wytłumaczył dlaczego dzisiaj podkreśla się tę uroczystość, bo dziś chce panować człowiek, usiłując zupełnie usunąć Króla Chrystusa. Wspomniał o Rosji. Nadmienił o usiłowaniach w parlamencie naszem zaprowadzenia panowania człowieka w Polsce. Podkreślił mocno nienawiść, jako owoc panowania człowieka, która tyle nieszczęść sprowadza na ludzi. Zachęciwszy w końcu słuchaczy do hołdu i czci Chrystusowi Królowi, zapowiedział procesję z wystawieniem N. Sakramentu, którą sam prowadził. Poczem wiele razy jeszcze przemawiał, 1867 ludzi wybierzmował, wiele innych jeszcze czynności z Jego wizytacją związanych załatwił, po krótkiem wytchnieniu oczekujące tłumy narodu, porwane Jego nauką i serdecznem obejściem się, pożegnał.

Stan parafji Mełgiewskiej w 1929 roku. 1. Stan materjalny świątyni od roku 1921 znacznie się poprawił. Na zewnątrz: nabyty został dzwon, pokryta dzwonnica, parkan żelazny od frontu kościoła według projektu p. Budzyńskiego, miejscowego organisty, kuty przez kowala na miejscu i umocowany w kamieniu sprowadzonym z kopalni w Józefowie Biłgorajskim. Wewnątrz kościoła przybyła piękna, stylowa figura według planu i rysunku znanego artysty rzeźbiarza i znawcy sztuki kościelnej p. Wincentego Bogaczyka. Wszystkie figury w tej ambonie umieszczone są dziełem jego rąk. Roboty stolarskie wykonał p. Adamkiewicz w Lublinie (Lipowa 7) kosztem 10500 złotych, zebranych z dobrowolnych ofiar wśród parafjan. Zawdzięczając gorliwości i pracy w organizowaniu corocznie przez 4 lata kompanji do Częstochowy przez ks. Wojciecha Natkańskiego, kościół został zaopatrzony i przyozdobiony 3 pięknemi chorągwiami, krzyżem procesionalnym, latarniami, 20 kiercami, zieloną kapą i baldachimem. W szaty i bieliznę kościół jest zasobny: naczynia i księgi liturgiczne potrzebne do służby B. posiada.

2. Pamiątek historycznych kościół nie posiada, ma natomiast przedmioty artystyczne: obraz przedstawiający Matkę B. z Dzieciątkiem, dar p. Stanisława Szlubowskiego. 14 stacji Męki P. Jezusa, drzeworyty francuskie. Wreszcie krzyż artystycznej roboty umieszczony na W. Ołtarzu, zdaje się, że dar Szlubowskich.

3. Mieszkanie dla plebana, doprowadzone do możliwego porządku, nie jest ani wygodne, ani eleganckie. Zbudowane źle i z fatalnego materjału. Możliwe są 2 pokoje z werandą od południowo-zachodniej strony dla księdza; pokoik i kuchnia dla służby. Budynki kościelne wszystkie już-to nowe, już-to przestawione. Ziemi ornej około 6 morgów. Łąki około 100 prętów. Prócz tego mały sadek. W tym czasie również przybyło kościołowi około 150 prętów ziemi. Stało się to na prośbę miejscowego proboszcza i życzliwej ofiarności p. Rulikowskiego, który ofiarował ze swojej ziemi podwójnie pewnemu włościjaninowi w polu, aby ten ustąpił swój kawałeczek ziemi, bezpośrednio przylegający do parkanu kościelnego, kościołowi i aby zabrał budynki. Część tej ziemi, około 50 prętów, przeznaczono na plac obok kościoła dla lokowania furmanek; część proboszcz przeznaczył dla służby kościelnej na warzywa. Półczwartej morgi ziemi od strony plebanji proboszcz wydzierżawia z roku na rok gospodarzowi z Mełgwi do spółki. Pole przyległe do kościoła i budynków plebańskich sam uprawia i sieje.

4. Księży w parafji stale pracuje dwóch: proboszcz i wikary. Z pomocy ks. ks. diecezjalnych, korzysta się tylko podczas odpustów, rekolekcji i Misji, a pozadjecezjalnych nigdy, chyba misjonarzy.

5. Niedzielne nauki katechizmowe są prowadzone — wygłaszane i w książce odpowiedniej notowane. Katechizacje dzieci nieuczęszczających i uczęszczających do szkoły prowadzi ksiądz w kościele w godzinach pozaszkolnych, 2—3 godzin tygodniowo, pomiędzy Wielkanocą a Zielonemi Świętami.

6. Tak zwanych odpustów — bez żadnych dokumentów — jest trzy: dzień Św. Jana Nep. (16.V), Św. Wita M. (15.VI) i Św. Tekli M. (23.IX). Nabożeństwa 40-to godzinnego niema, tylko w „tłusty" czwartek odprawia się Msza Św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, poczem suplikacje. Ostatnie Misje prowadzone przez OO.

Jezuitów odbyły się w 1922 r. Pomimo zimna, zainteresowanie wśród parafjan było duże.

7. Organista według orzeczenia Komisji Egzaminacyjnej ma kwalifikacje 2-go stopnia. Jest w Mełgwi od 1920 roku, na warunkach przepisanych przez statuty diecezjalne. Chór prowadzi. Ostatni chór, który się rozwiązał nie szczególnie się zaznaczył, i pod względem śpiewu i sprawowania. Nowo zorganizowany w początkach swoich pod każdym względem dobrze się spisuje. Jeden ma duży minus, ale nie z jego winy, że daleko jest od kościoła, bo aż w Krępcu. Na śpiew polski, z braku śpiewu gregorjańskiego, zwraca się baczną uwagę, jednak z małym rezultatem.

8. Służba kościelna jest trzeźwa. Utrzymanie daje służbie parafja widocznie dostateczne, kiedy się nato zgadza. Mieszkanie mają zupełnie przyzwoite.

9. Parafja Mełgiewska liczy 7682 dusz. W skład parafji wchodzą następujące wsie: Mełgiew, Krępiec, odległa od kościoła 4 i pół kil. Krzesimów—5 klm. Dominów—4, Janowice—2, kol. Janowicka—5, kol. Janówek—4, kol. Franciszków—4, Minkowice—4 ciągnie się do 6, Trzeszkowice—3, Trzeciaków—1 i pół, Józefów—5, Lubieniec—7, Wierzchowiska—6, Żurawniki—4. Ani kościołów, ani kaplic (prócz cmentarnej) niema w obrębie parafji. Nowy podział parafji wcale nie potrzebny, chyba, że któraś z wiosek życzyłaby sobie przyłączenia. Zaznaczyć należy że stacja Świdnik i obok niej wille należą do Mełgwi. Drogi się poprawiły, ale wogóle jeszcze są złe.

10. Prócz żydów, niema innych inowierców.

11. Żadnych gmachów, ani gruntów po unickich niema.

12. Cmentarz objętością swoją — wystarczający, w 1927 r. uporządkowany; mur zrujnowany przyprowadzony do dobrego stanu, nakryty; jest miejsce dla inowierców, zarządza cmentarzem proboszcz.

13. Rada Kościelna wybrana 16 grudnia 1928 roku, a zatwierdzona przez Ordynarjusza 12 stycznia 1929 roku. Należą do niej 3-ch obywateli większych własności: Zygmunt Rulikowski, Kazimierz Drecki i Jan Koźmian, mniejszej własności: Tomasz Burdzanowski, Piotr Kosmala, Józef Bielak, Franciszek Górny, Józef Opaliński, Józef Scierka, Stanisław Misztal, Jan Zieliński, Józef Woźniak, zastępcy: Józef Wrda, Maciej Pyda, Stanisław Sagan, Andrzej Kołtun. Stosunek życzliwy.

14. Jest bractwo Św. Jana Nepomucena, najstarsze w parafji, wyraźnych dokumentów o jego zaprowadzeniu nie znalazłem, jest tylko wzmianka o nim w książce brackiej i forma przyjmowania do tego bractwa. Funduszów nie mają. Bractwo to dziś upada. Natomiast są inne bractwa i stowarzyszenia religijne, które się rozwijają i działają według ustaw i myśli kościoła z uwzględnieniem dzisiejszych warunków kościelnych. Najczynniejsze ze stowarzyszeń religijnych są kółka różańcowe niewiast, mężów, panien i kawalerów (wprawdzie najmniej); wszystkich jest 60. Zbierają się co miesiąc na nabożeństwo do Serca P. Jezusa, szerzą oświatę religijną, pamiętają o potrzebach kościoła i biednych, urządzają jasełka etc. Następnie Tercjarstwo przyczynia się do chwały Bożej i dobra Kościoła; Apostolstwo modlitwy działa przeważnie z kółkami R.

15. Światłem przy pomocy brackich zarządza proboszcz.

16. Nie znalazłem żadnych legatów.

17. Wszystkie księgi przepisane statutem są w porządku; inwentarz od kilku lat sporządzony.

18. Archiwum jest w dobrem stanie; najstarsze akta są z roku 1688, przechowuje się w kancelarji parafjalnej w szafie.

19. Jest właściwie 4 bibljoteki składające się z kilkuset książek: 1) parafjalna, którą się zajmuję proboszcz, 2) Kółek Różańcowych, 3) Stowarzyszenia Młodzieży P. i 4) Tercjarzy. Korzystają amatorzy lektury. Pism, gazet jest dość dużo: 150 Posłańców S. P. J., 40 Kółko Różańcowe, 15 Posłańców Św. Antoniego, 11 Rodzina Seraficka, 6 Dzwonek, 24 Gazety Świątecznej, 13 Przewodnika Kat, 11 Posiewu, 3 Woli Ludu, Młodzież Misyjna, Pro Christo, Echo z Afryki i Murzynek.

20. Corocznie składa się rachunki parafjanom z ambony i Dziekanowi w swoim czasie.

21. Jest maleńki przytułek dla bezdomnych w domu parafjalnym, urządzony parę lat tem przez miejscowego proboszcza; w razie wielkiej potrzeby Urząd Gm. udziela zapomogi. Wszystko to bardzo prymitywne z braku funduszów. W tym roku proboszcz z pp. Rulikowskimi mają otworzyć ochronę dla dzieci przychodnich.

22. Stan ekonomiczny ludności wogóle dostateczny; prawdziwej biedy bardzo mało. Są kółka rolnicze męskie i żeńskie; współdzielnie mleczarskie, kasa gminna. Księża biorą udział, ale do zarządu nie należą.

23. Jak wszędzie tak i w tej parafji poziom religijno-moralny obniżył się, stosunek jednak ludu do kościoła i do kleru poprawny. W praktykach religijnych zapału nie widać, ale je duża część ludności spełnia. Do Komunji Św. przystępuje rocznie około 10.000 ludzi. Przyjęcia Sakramentów Św. przed ślubem lub przed śmiercią nie pamiętam, żeby kto odmówił.

24. Szkół w parafji jest 9, 3 z nich jednoklasowe, reszta wyższego typu: między-wyznaniowe i koedukacyjne. Nauczycielstwo nie idzie na rękę duchowieństu, niektóre nawet idzie przeciw.

25. W parafji są 4 Stowarzyszenia M. P.: 2 męskie i 2 żeńskie; wszystkich osób około 60. Kierownictwo spoczywa w ręku duchowieństwa. Prócz tego jest Towarzystwo Misyjne. Jest Koło Mł. Wiejskiej, ale zdala się trzymają od duchowieństwa.

26. W szkołach uczą religji księża: wikary w miejscowej 7-o klasowej, a proboszcz w szkołach 5-cio klasowej w Krępcu i 4-ro kl. w Dominowie. W pozostałych szkołach uczy nauczycielstwo. Dzieci ze szkoły Mełgiewskiej chodzą w niedzielę i święta na Msze Św. o godz. 9 rano i podczas Mszy Św. śpiewają. Do spowiedzi chodzą 3 razy na rok: na rozpoczęcie roku szkolnego, na Wielkanoc i na zakończenie. Nauczycielstwo z małemi wyjątkami jest religijnie obojętne.

27. Jak wogóle w Lubelskiem partje lewicowo skrajne mają wpływ na ludność. W robocie kreciej wielkich skutków nie widać, bez śladów jednak to nie przechodzi. Względem duchowieństwa conajmniej niechętni.

Ks. Józef Żyszkiewicz.

SZKOŁA GOSPODARCZO-ZAWODOWA ŚW. KAZIMIERZA w LUBLINIE, Chmielna 1

Przyjmuje uczenice na 3-letni kurs i kształci je w **bieliźniarstwie, krawiectwie, hafcie,** rysunku, przedmiotach ogólnokształcących oraz w **GOSPODARSTWIE DOMOWEM.**

Kandydatki muszą mieć 14 lat skończonych i przynajmniej 5 oddziałów Szkoły Powszechnej. — Podania o przyjęcie trzeba wnieść najpóźniej do 1 sierpnia. — Opłata za naukę w Szkole wynosi 20 zł. miesięcznie. Nauka rozpoczyna się dnia 1-go września.

Przyjmuje się również uczenice na 3-miesięczny kurs gotowania połączony z wykładami teoretycznemi. Opłata wynosi 20 zł. miesięcznie.

INTERNAT NA MIEJSCU.

„LITURGJA“ Skład Przyborów Kościelnych
LWÓW, ul. Kopernika 9, tel. 47-55

poleca w wielkim wyborze:

Naczynia i szaty liturgiczne
Brokaty, adamaszki
Chorągwie, sztandary, baldachimy
Mszały, brewiarze, obrazy
Książeczki do nabożeństwa, obrazki, medaliki, różańce
Obrazki do pierwszej Komunji św. w ogromnym wyborze.

Przyjmuje się do naprawy naczynia i szaty liturgiczne.

Ceny umiarkowane. Przy większych zamówieniach ulgi w spłatach. Na żądanie cenniki ilustrowane darmo.

T R E Ś Ć:

KURJA BISKUPIA. — Kurs duszpastersko-społeczny w Lublinie. — Straż Ogniowa na procesji i w kościele. — Zmiany wśród duchowieństwa. — Komitet Floty Narodowej.

BUDOWA GIMNAZJUM. — Ofiary. — Deklaracje.

ARTYKUŁY TREŚCI RÓŻNEJ. — Wycieczki religijno-krajoznawcze. — Parafja Bełżyce. — Cezaropapizm a dzisiejsza cerkiew. — Ojciec Eymard, założyciel stowarzyszenia kapłanów N. S.

ORGANARJA. — Zjazd ogólny.—Rekolekcje dla pp. organistów.—Kurs wakacyjny.

KRONIKA. — OGŁOSZENIA.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 100 zł., 1/2 strony 50 zł., 1/4 strony 25 zł.

Redaktor ks. Wł. Goral, Seminarjum Duchowne.

Pałac Biskupi: Telefon Nr. 6-24. Kurja Biskupia: Telefon Nr. 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.

Adres Wydawcy i Administracji: Kurja Biskupia w Lublinie.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowskiego w Lublinie.